Nr. 127. Lwów — Środa dnia 6 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Norberta | Obr. hol. ś. J.
Jutro: św. Roberta M. | Wozn. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 „ 49

Długość dnia g. 15 m. 41
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Lwów, 5 czerwca

Witamy dokonane dzieło: otwartą dziś Wystawę, zupełnie gotową na termin, a lepszą, pełniejszą, okazalszą, niż mogliśmy się spodziewać, przystępując przed dwoma laty do tego przedsięwzięcia, które w założeniu swem zdawało się przekraczać nasze siły. Wielu pomiędzy nami powątpiewało, ażali to przedsięwzięcie przyniesie spodziewaną sumę moralnych korzyści, owszem strat się bało materyalnych i zawodu; wielu z nieufnością spoglądało na zaczęte dzieło i wróżyło, że — jak zwykle u nas — po gorącym zapale z początku, przyjdzie niebawem surowa krytyka, która zapał gasi, przyjdzie potem zniechęcenie się trudnościami, nastąpią kwasy, wzajemne wyrzuty, cofanie się i umywanie rąk, a w końcu będzie zrobione coś bardzo niepozornego, byle na oko stało się zadość postanowieniu I nie można tym wszystkim wątpiącym robić wymówek: oni z przeszłości naszej sądzili o przyszłości. Wszakże nasze postanowienia w rzeczach wielkich nigdy nie były głęboko rozważone i obliczone, a nasz zapał był zawsze jak ogień słomiany, który zrazu bucha wysoko i huczy, a wnet potem gaśnie, zostawiając tylko trochę brudnego popiołu. Nigdyśmy nie umieli obliczyć wielkości naszych zamiarów, ani sił odpowiednio natężyć — i koniec był zawsze żałośny. Zdawać się mogło, że jest naszem przeznaczeniem porywać się na wielkie rzeczy po to jedynie, aby je w połowie drogi rzucać, jak zabawkę, która już znudziła — i za każdym razem przekonywać siebie i obcych, żeśmy narodem bez hartownej woli, bez silnego przekonania o konieczności tego, co zamierzamy, bez jasnej świadomości ryzyka, mozolnych trudów i niebezpieczeństw, a w końcu możliwej kompromitacyi, lub — co gorsza — klęski narodowej. Zgoła zdawać się mogło, że nie męzka wola nami zawsze kieruje, ale ikarowe skrzydła nietrzeźwej fantazyi, nie rozumnie odczuta potrzeba, ale widzimisię, nie myśl sto razy zbadana przed czynem, lecz hałas i szum pięknych deklamacyi.

Jeśli to wszystko niezawodnie było, to zdaje się już nie jest. Przeobrażenie się usposobienia narodowego jest widoczne, ale tak pożądane i zbawienne, że obok radości, czujemy i obawę, czy już zupełne i czy trwałe? Ostatni okres naszych dziejów świadczy, żeśmy na nowo wykształcili w sobie zatracony przed wiekami zmysł polityczny; żeśmy się stali dość praktyczni i rozważni; że frazes, choćby bardzo okazały, już nas nie porwie, jak bywało dawniej; że wreszcie, choć się żżymamy, nieraz nawet gwałtownie, ale słuchamy prawdy o sobie, co jest dowodem powracającego zdrowia. To wszystko możemy sobie przyznać na pocieszenie i ku zachęcie. Ale niemniej od tamtych przymiotów ważna jest wytrwałość w każdem dobrem przedsięwzięciu i właśnie ją okazało całe społeczeństwo, przygotowując się do Wystawy z wielką energią i naśladując pod tym względem Dyrekcyę, której za dzielność, za ogromne trudy, za zwycięskie przełamanie wszystkich przeszkód, jakie nastręczało całkiem nowe dzieło, oddajmy cześć zasłużoną i serdecznie podziękujmy za piękny przykład prawdziwie żelaznej wytrwałości.

Czy będzie materyalne powodzenie Wystawy, — nie wiemy. To nietylko od nas, ale i od pogody, od różnych okoliczności zależy. Ale moralne powodzenie jej będzie niezawodne. Bo najpierw i dziś jeszcze nieraz „sami nie wiemy, co posiadamy" a tu się dowiemy i przekonamy naocznie. Następnie, kto w swym warsztacie, przez długie miesiące z całą usilnością pracował nad przedmiotami, przeznaczonymi na Wystawę, ten się niemało udoskonalił w swem rzemiośle, stał się więc umiejętniejszym robotnikiem, technikiem, czy artystą. W końcu dla bardzo wielu Wystawa będzie zbiorem wzorów, których oglądanie dużo nauczy, a może niejedną nową myśl obudzi. Ale najważniejszą moralną korzyścią tej Wystawy jest to, żeśmy wszyscy — całe społeczeństwo — wytrwale doprowadzili ją do skutku i zrobili lepszą, wspanialszą, niż sądziliśmy, że zdołamy. Ta wytrwałość, która wszystko przełamała, była doskonałą gimnastyką woli i wyborną nauką, że tylko nieprzebyta trudność jest trudna.

Niechże nagrodą nam wszystkim będzie powodzenie Wystawy!

Przegląd polityczny.

Lwów 5 czerwca.

Przesilenie we Francyi już się zupełnie skończyło, bo jest nietylko gabinet, ale i prezydyum izby deputowanych. W sobotę wybrano prezydentem Casimir-Périera, a wice-prezydentem — kolegę jego w ostatnim gabinecie, ministra finansów Burdeau. Nie stało się tedy nic innego, prócz prostej zamiany miejsc w kółku najbliższych przyjaciół. Umiarkowany, czyli, jak mówią we Francyi „błękitny republikanin" Périer był przed kilku miesiącami prezydentem izby, a jego towarzysz w stronnictwie, Dupuy, stał na czele rządu. Obalili go radykaliści w spółce z prawicą, więc on poszedł na prezydenta izby, a Périer na szefa rządu. Teraz ta sama spółka obaliła Périera, który wrócił do prezydentury w izbie, a Dupuy wrócił do steru. Tak się powtarzać może choćby co dni kilka, albowiem radykaliści, przez nienawiść do umiarkowanych republikanów, mogą obalić gabinety, wyszłe z ich łona, ale nie mogą utworzyć swojego. Bo aby swój utrzymać, trzeba mieć stałą większość, radykaliści zaś miewają tylko czasami przypadkową, wynikłą bądź z nienaturalnego sojuszu z prawicą, bądź dlatego, że zadużo „błękitnych" republikanów znajduje się na urlopie, jak właśnie było, gdy ku swej radości upadł Périer. Wówczas pobito go 37-miu głosami, ale w izbie brakowało 53-ech błękitnych. Zaraz potem ściągnięto ich ze wszystkich stron Francyi i większość umiarkowana znowu powstała. Wprawdzie nie mogła już ona odrobić tego, co się stało, zwłaszcza że Périer nie chciał pozostać, ale dała nowy rząd ze swego łona i nowe prezydyum izby, a radykaliści znowu wyszli z kwitkiem i znowu, przyczaiwszy się, będą wyczekiwali chwili, w której obalą gabinet p. Dupuy. Ta metoda i jej skutki mają już swą nazwę: jest to stan „łagodnej anarchii", — łagodnej, bo niekrwawej, ale o wiele szkodliwszej od jednej krwawej. W lekkomyślności swej, inteligencya francuska po prostu się lubuje w takim bezrządzie i nie baczy na następstwa, wynikające z przyzwyczajenia się narodu do podobnego nieładu u steru. A naród już się rzeczywiście odzwyczaił od szanowania władzy; jego niższe warstwy ustępują tylko przed siłą fizyczną policyi lub wojska, a jego warstwy wyższe, którym własny interes powinienby nakazywać poszanowanie władzy, wolą z niej szydzić, lekceważyć ją, drwić z każdego rządu i obrzucać go oszczerstwami, których fabrykacyą, jakby rzemiosłem, trudnią się niektóre dzienniki i sfery. Od lat dwudziestu czterech nigdy się we Francyi tak wesoło nie bawiono, jako wtedy, gdy błotem panamskiego skandalu splamieni byli prawie wszyscy kierownicy narodu, albo jak wtedy, gdy heca balanżerska dostarczyła dowodów moralnego upadku ministrów. Jak niegdyś Polska, tak dziś Francya „nierządem stoi", w tem widzi rękojmię obywatelskich swobód i te rękojmie ciągle powiększa, zmieniając ministrów jak rękawiczki, aby broń Boże żaden z nich zanadto się nie utrwalił, nie wzmocnił i rzeczywistej nie nabrał władzy. Od roku 1888, czyli w niespełna sześciu latach zmieniło się dziewięć gabinetów, jedne z nich trwały po trzy miesiące, inne po siedm, a tylko bardzo elastyczny freycinetowski stał prawie dwa lata, ale to jedynie dlatego, że umiał zadawalniać swych przeciwników podarunkami w formie przedsiębiorstw bardzo zyskownych, lub w formie giełdowych operacyi, o których rzetelność nikt się nie troszczył.

Po ostatnich powszechnych wyborach, dokonanych przeszłej jesieni, zdawało się, że na naród przyszło opamiętanie. Najpierw już same te wybory zdziesiątkowały radykalistów i monarchistów, a wzmocniły umiarkowany środek republikański, następnie zaś wnet po wyborach odezwało się rozgłośne wołanie: „Dość chaosu, nierządu, skandalów — chcemy silnej i świadomej władzy!" W tym zamiarze jeszcze bardziej utrwalił się naród po „sezonie bomb dynamitowych"—jak w Paryżu nazywają szereg anarchistycznych zamachów. Na człowieka jakby stworzonego do silnej i świadomej władzy wyglądał Périer, republikanin bez skazy i co ważniejsza, człowiek bez skazy, a przytem rozumny, bardzo majętny i bardzo w nawyknieniach prosty. Więc jego powołano do steru, co znowu było dowodem rzetelnego pragnienia naprawy stosunków. Carnot z przyjaciółmi mógł powierzyć rządy Périerowi z tą ukrytą myślą, że on się rychło zużyje i zejdzie mu z drogi do prezydentury; ale naród pragnął widzieć Périera u steru tylko dlatego, że go szanował i wierzył mu, jak już nikomu. I rzeczywiście Périer był całkiem odmienny od wszystkich swych poprzedników, nie trzymał się polityki „szanowania parlamentaryzmu", co we Francyi oznaczało uległość dyktatom izby do takiego stopnia, że ministrowie byli tylko urzędnikami deputowanych, podwładnymi referentów i prezesów komisyi. Jak niegdyś Thiers, jak potem Gambetta, miał Périer swoje poglądy, swoją politykę, którą izba znała dokładnie i musiała się do niej stosować, jeżeli chciała go mieć na czele rządu; — on nie był niczyjem narzędziem, a w samym rządzie prawdziwym jego szefem, który sam decydował, jak się gabinet w każdej sprawie powinien zachować i co który minister ma powiedzieć. To było we Francyi nowością, zapożyczoną z Anglii, której parlamentaryzmu jest Périer zwolennikiem.

Ta nowość, a przytem śmiałość i energia Périera, w końcu zaś rzeczywiście uznawana potrzeba powrotu do jakiegoś ładu, — wszystko to razem trzymało gabinet u steru, a było to niedaremne, bo Périer rzeczywiście dużo zrobił dla podniesienia powagi władzy i dla wyrobienia w narodzie poczucia, że republikańska forma jest jednak na prawdę legalna. Lecz kiedy wrócił względny porządek, a zatarły się nieco upokarzające wrażenia, wywołane skandalem panamskim, wnet się odezwały w izbie warcholskie nawyczki. Deputowanym zaczął ciężyć ten imponujący szef rządu, więc nawet członkowie jego własnego obozu, nawet członkowie prawicy, zaczęli go narażać na porażki. Podczas ostatniego głosowania wyszło z sali 77-miu „błękitnych" republikanów, 18-tu monarchistów i 4-ych konserwatystów pogodzonych z republiką głosowało przeciw Périerowi i tak przechyliwszy szalę na stronę żywiołów przewrotu, usłyszało w nagrodę okrzyk: „Niech żyje rewolucya! Niech żyje komuna!"

To nie była pusta przechwałka anarchistów, Izba, która sama nie wie, czego chce, i siebie nie zna, nic dobrego zrobić nie może, ona tylko doprowadzić jest w stanie do rewolucyi i komuny, bo jak widać, może być wzięta za łeb przez socyalistów.

Pomieniali się stanowiskami ludzie z jednego obozu, więc żądza radykałów i socyalistów nie została zaspokojoną, a ponieważ Dupuy do połowy Périerowi nie dorósł i ponieważ dawny popęd do kankanowania politycznego na nowo się obudził wśród deputowanych, przeto dawne hece znowu się zaczną, znowu zawichrzenie nastanie.

Takie jest znaczenie ostatnich wypadków we Francyi.

EPILOG.

Piszą nam z Wiednia 3 czerwca:

Na zakończenie nader długiej sesyi Rady Państwa, zainaugurowanej 10 października r. z. w sposób tak głośny projektem wyborczym hr. Taaffego, nowy prezes gabinetu koalicyjnego wygłosił oparte na ostatnich naradach wspólnej komisyi parlamentarnej z ministrami przekonanie, że zachodzące dotąd w kołach większości różne zdania co do reformy wyborczej ustąpią porozumieniu. Że w czasie tylu innych naglących spraw parlamentarnych, nie można było zaraz w pierwszej sesyi przystąpić do gruntownego rozważenia kwestyi wyborczej, nie powinno zadziwić nikogo i nie usprawiedliwia wcale przypuszczenia, że koalicya nie zdoła przeprowadzić reformy. Ale, jak podnieśliśmy kilkakrotnie, sprawa ta nie nagli. Nie zachodzi wcale potrzeba, aby Izba przed końcem swej normalnej kadencyi, a zatem przed r. 1897, przeprowadziła zmianę ustaw wyborczych. W żadnym zaś razie nie można się domagać od gabinetu, aby koniecznie na pierwszem posiedzeniu sesyi jesiennej, przedłożył projekt reformy. Odnośne wnioski frakcyi opozycyjnych nie miały też innego celu, tylko ten, aby sobie na czas wakacyi parlamentu zapewnić pretekst do agitacyi. Ze stanowiska młodoczechów może to być zręczną taktyką, bo oni n. p. na wprowadzeniu powszechnego głosowania niewątpliwie skorzystaliby kilka mandatów. Natomiast nie ulega wątpliwości, że antysemici wskutek znacznego rozszerzenia prawa wyborczego stracą wszystkie tutejsze mandaty, które przejdą w ręce socyalistów. Wprawdzie antysemici spodziewają się zdobyć potem pewną ilość mandatów w gminach włościańskich, piastowanych dotąd przez posłów katolicko-konserwatywnych, ale te nadzieje okażą się błędnemi. Zresztą mniejsza o to. Reforma wyborcza nie może żadną miarą być przeprowadzona w interesie i według życzeń młodoczechów lub antysemitów, lecz musi uwzględnić dobro ogółu, reprezentowanego wszechstronnie przez koalicyę, która obejmuje różne odcienie polityczne od najbardziej konserwatywnych do bardzo postępowych, i wszystkie narodowości, bo obok Polaków i Niemców, należą do niej (konserwatywni) Czesi, Włosi, Słoweńcy, Rumuni, Rusini.

Z końcem sesyi możemy także zaznaczyć, że Koło polskie, swem zachowaniem się, zatwierdziło nasze poglądy nie tyle na samą kwestyę szlązką, bo rozumie się samo przez się, iż wszyscy zarówno pragniemy, aby tamtejsza ludność polska dostąpiła wszystkich praw, ile raczej na sposób jej traktowania — publicznego. Gabinet, w którym p. Madeyski piastuje urząd ministra oświecenia, p. Plener tekę finansów, a hr. Schoenborn tekę sprawiedliwości, powinien się łatwo porozumieć względem potrzebnych i możliwych na razie reform na polu kwestyi równouprawnienia na Szlązku. Nie potrzeba więc ani hałaśliwych występów dziennikarskich, ani wniosków parlamentarnych, które w danym razie potęgują tylko opór drugiej strony, a zatem większą szkodę sprawiają, aniżeli jej przynoszą korzyści. Jeżeli prasa czeska tak skwapliwie zachęcała nas do poruszenia kwestyi szląskiej, cel tych podszeptów był aż nadto widoczny. Bo najprzód każde osłabienie wpływu niemieckiego na Szlązku przynosi bezpośrednio korzyść Czechom, którzy reklamują całą tę prowincyę dla korony św. Wacława. *Narodni Listy* w dodatku domagają się także Zatora i Oświęcimia. Powtóre zaś poruszenie kwestyi szląskiej miało, znowu w interesie czeskim, sprowadzić zerwanie przymierza Koła polskiego z niemiecką lewicą, a tem samem upadek niewygodnej Czechom koalicyi. Właśnie dlatego, że cel tej kampanii był zbyt jasny, nie należało przypuszczać po naszej stronie tyle naiwności, że wpadniemy w zasadzkę. Staroczesi przez 10 lat, gdy póki tworzyli czynnik ówczesnej większości parlamentarnej, starannie unikali poruszenia w Radzie Państwa kwestyi szląskiej i nie wystąpili w tym względzie z żadnym wnioskiem. Widocznie utrzymanie gabinetu hr. Taaffego i korzystnej konfiguracyi parlamentarnej uważali jako rzecz ważniejszą, niż ewentualne drobne zdobycze na Szlązku. Oportunizm taki jest czasem konieczny; to też Czechom nie przysługuje dziś żadne prawo gorszyć się nibyto małoduszną taktyką Koła polskiego w tej kwestyi.

Także ostatnie rozprawy o strejkach w Ostrawie najzupełniej potwierdziły informacye *Przeglądu*, tudzież wykazały słuszność stanowiska, jakie zajęliśmy w tej sprawie. Wszyscy gorąco ubolewamy nad ofiarami takich zajść i żywo pragniemy, aby się nie powtórzyły. Ale w danym razie dokładne wyjaśnienia organów rządowych, poparte wywodami obeznanego gruntownie z miejscowymi stosunkami posła ks Świeżego, wykazały najdobitniej, że strejk był wywołany bez wszelkich słusznych powodów przez zawodowych agitatorów i że władze nie przekroczyły bynajmniej granic prawem przepisanego obowiązku. Ile możności polepszać dolę robotników stopniowemi reformami na polu prawodawstwa socyalnego, ale zarazem energicznie poskramiać agitatorów, którzy w osobistym interesie podburzają robotników do strejków i gwałtów — to musi być zadaniem każdego świadomego swych obowiązków rządu. Jędrne oświadczenia ministra margr. Bacquehema dostarczają nam w tej mierze wszelkich rękojmi.

W ogóle, rzec można, koalicya z pierwszej sesyi parlamentarnej wychodzi wzmocniona. Antagonizmy zaznaczają się nietyle w łonie trzech stronnictw, ile raczej w stosunku kół pozaparlamentarnych, a zwłaszcza prasy do klubów poselskich. Każdy z nich jest narażony na cierpkie wyrzuty w dziennikach. Co mianowicie dotyczy Koła polskiego, doznawało ono podobnych zarzutów za rządów Taaffego i doznaje ich dzisiaj. Zastanowiwszy się rozważnie nad ogólną sytuacyą polityczną i zadaniem Koła, łatwo poznać, że takie wyrzuty, wynikające głównie z gorącego temperamentu i z teoryi, nieuwzględniającej praktycznych stosunków parlamentarnych, z którymi posłowie nasi codziennie liczyć się muszą, nie mają poważnej podstawy. Koło polskie na razie dowiodło niepospolitych zdolności politycznych, gdy po upadku Taaffego umiało sobie w nowej konfiguracyi zapewnić równie wpływową pozycyę, jaką posiadało dawniej. Prawda, że na tej drodze nie można przeprowadzić wielkich programów, jak znany stary, federalistyczny program Smolki, albo rezolucya sejmowa z r. 1868. Ale któreż stronnictwo w Austryi dziś może się zabrać na seryo do takich rzeczy? O nich można jedynie deklamować, jak to czynią młodoczesi, ale taka gadanina bez wszelkich widoków nie może nęcić rozważnych polityków.

Także w ubiegłej, pierwszej sesyi ery koalicyjnej Koło polskie tworzyło podstawę większości parlamentarnej i nieraz swą rozwagą i swym wpływem zażegnało niebezpieczeństwo (choć tylko chwilowe), sprowadzone temperamentem sprzymierzeńców. Posłowie polscy jako referenci komisyi, choćby tylko mowami w Izbie znacznie zwiększyli ten kapitał naszej pracy parlamentarnej, na który cały naród może wskazywać ze słuszną dumą.

Otwarcie Wystawy.

Pogoda prześliczna. Słońce siejąc swe blaski złociło niemi dachy domów, igrało wśród kołysanych lekkim podmuchem wiatru chorągwi, ciekawie przypatrywało się lasowi wieżyc i milionowi flag, którymi przyozdobiono pawilony na Wystawie. Nowe miasto w parku Stryjskim już od rana zaroiło się tłumami ludzi; robotnicy w pośpiechu kończyli jeszcze swe roboty, członkowie komitetu krzątali się, dozorując, aby wszędzie był ład i porządek, a fala gości już od wczesnego ranka dążyła na plac Wystawy, aby wziąć udział w uroczystem otwarciu jej przez arcyksięcia, i oczekując tej chwili rozsypała się na obszernym placu wśród rozlicznych pawilonów. Fala ta rosła z każdą chwilą, aż około godziny 11 niepomierne przybrała rozmiary. Plac cały zaroił się gośćmi, śpieszącymi popatrzeć na dzisiejszą wielką uroczystość. Czarne fraki, kontusze, malownicze stroje włościan,

---

49)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

A Mariola opowiadała i śmiała się, to przestawała mówić i jadła, to przybierała dramatyczny wyraz twarzy, to wpadała w osłupienie, by wnet znowu wybuchnąć śmiechem. Piąte przez dziesiąte z tego, co mówiła, słyszał i pamiętał.

Wreszcie z wysiłkiem ocucił się z odrętwienia.

Przecież należało wobec tego, co widział, albo być mężczyzną, albo... albo w łeb sobie palnąć. Należało przedewszystkiem zbadać położenie. Przypuszczał, że Mariola, skutkiem powrotu Ludwika do pani Waleryi, dostała uderzenia na mózg Wywnioskował dalej ze słów Marioli, że mąż jej od miesiąca przesiadywał częściej w Werbkowicach, niż w Czajnikach. Dowiedział się nakoniec, iż nieszczęśliwa kobieta przybyła z Michałem.

Nachylił się nad stołem, opierając się obu łokciami i badał wzrokiem hrabinę. Do jakiegoż stopnia była chorą?

Mariola właśnie kończyła deser i z kawałkiem daktyla w ustach wpatrzyła się w jakiś przedmiot za hrabią. Pan Artur odwrócił się. Wiszący na ścianie obraz tak ją zaintrygował.

— Co to?—spytała.

— *Un tableau de genre!* — odrzekł pan Artur.

— Obraz? to nie obraz!—zawołała, zrywając się z krzesła i podchodząc do ściany, by zobaczyć ilustracyę do poematu Malczewskiego.—To nie obraz!—powtórzyła.

I zaraz potem, nieodrywając oczu od malowidła, zaczęła niby deklamować, niby śpiewać wiersze, zastosowane właśnie do tematu:

„Maryo, czyś ty nie chora?... Bo masz taką postać,
Jak gdybyś do aniołów pragnęła się dostać,
I w nowem udręczeniu, choć się z tobą pieszczę,
Prawie spytać cię pragnę, czy mnie kochasz jeszcze?"

Hrabia podniósł się. Był już doprowadzony do ostatnich granic męki. Chciał płakać, ale to płakać bez miary.

Mariola odeszła od ściany, deklamując:

„Maryo! czyś ty nie chora, bo masz taką postać...

Powtarzała wciąż te same wiersze, chodząc po pokoju i gestykulując rękami.

Hrabia wybiegł do swego gabinetu. Oparł się o poręcz wysokiego łóżka i, zasłoniwszy rękami twarz, usiłował zapłakać.

Ale ani jedna łza nie wydobyła mu się z pod powiek... a w płaczu czuł dla siebie ocalenie.

Dochodziły go i tu dźwięki głosu Marioli.

Podskoczył do stolika przy łóżku i ruchem gwałtownym wyjął z szuflady duży rewolwer. Wtem drzwi się otworzyły i stanął w nich stary Błażej.

Ujrzawszy swego pana z pistoletem w ręku, nie zrobił nawet zdziwionej miny, nie krzyknął, nie zbliżył się do niego, tylko rzekł z powagą:

— Na to będzie zawsze czas. Co teraz począć z panią?

Pan Artur upuścił rewolwer i, rzucając się na łóżko, zaczął spazmatycznie łkać.

XXII.

Pan Artur dojeżdżał o zmierzchu do Czajnik.

Tego samego wieczora, w którym Mariola przybyła do Warszawy, znalazł on dość siły jeszcze, by wezwać panią Bolską i lekarzy. Ci ostatni, naradziwszy się, wyrazili zdanie, iż stan hrabiny nie był do tego stopnia groźnym, by niemożliwem było zupełne przywrócenie do umysłowej równowagi przy sprzyjających okolicznościach. A takiemi dla niej miało i mogło być jedynie odzyskanie dziecka i męża. W tym celu hrabia sam niezwłocznie wybrał się do Ludwika. Nie wątpił o skuteczności swej podróży. Ludwik zapewne dowiedział się już, co się stało z Mariolą, chociaż dostała pomięszania i opuściła dom podczas jego nieobecności, gdy bawił w Werbkowicach.

Hrabiemu chodziło głównie o to, by jaknajprędzej do Warszawy sprowadzić Ludwika. Gdyby go nie zastał w domu, postanowił jechać zaraz do Werbkowic.

Pan Artur stosunkowo był spokojny. Wstrząśnienia i podróż osłabiły tak jego ciało, iż to oddziaływało na nerwy i wyobraźnię. Czasem wprawdzie przypuszczał, że Ludwik może nie dać się oderwać od nóg kochanki, ale ta myśl niedługo zwykle gościła w jego mózgu. Skoro winowajca dowie się o katastrofie, jaką spowodował swem postępowaniem, odezwie się w nim niezawodnie głos sumienia tem silniej, że niedawno temu jeszcze kochał rzeczywiście Mariolę.

Pan Artur nie gniewał się nawet na Ludwika. Ogrom nieszczęścia stłumił w nim wszystkie uczucia prócz niepokoju o Mariolę, o „gołąbeczkę", o „maleństwo".

— Sprowadzić Ludwika, by ocalić Mariolę!

A co dalej będzie, to zobaczy. Obecnie to przedewszystkiem było do zrobienia. Stary sybaryta, uginając się pod ciężarem odpowiedzialności za własne błędy, nie czynił już żadnej różnicy między tem, co dotyczyło Marioli, a własnym losem. On i Mariola stanowili teraz jedną nierozłączoną całość. Gdyby ona nie ocalała, nie byłoby też i dla niego ratunku — dla niego, sprawcy jej niedoli!

W Czajnikach nie zastał gospodarza domu. Ludwik wpadł był tam na parę godzin tylko i dowiedziawszy się o nieobecności żony, zaraz wyjechał. Tak objaśnił hrabiego stary kamerdyner.

I ta wiadomość pana Artura nie dotknęła. Już na wszystkie niepowodzenia był z góry przygotowany. Jak żołnierz podczas przegranej bitwy, patrzał ze spokojem na szczegóły porażki. Po takim wrogu, jak pani Walerya, mógł się wszystkiego spodziewać.

W Czajnikach odpoczął krótko, kazał podać obiad i niezwłocznie przygotować konie do pojazdu. Ktoby go widział w tej chwili, a znał jego słaby charakter i bolesne położenie, w jakiem się znajdował, nie mógłby uwierzyć, że w tej dziwnej pogodzie i stanowczości pana Artura nie było nic udanego. Wyglądał jak człowiek, nieprzywiązujący już żadnej wagi do trudności lub nawet niezwalczonych przeszkód na swojej drodze, bo wszystko przewidział i na wszystko obmyślił środki zaradcze.

Hrabia też w istocie nic nie udawał. Po prostu wymazał się z rachunku i sam nie był pewny, czy do tej nigdy nieprzypuszczalnej ostateczności doprowadziło go przywiązanie do Marioli, czy też nadmiar nieszczęścia.

Po obiedzie, ubrany w surdut wizytowy, zapalił cygaro, a poleciwszy kamerdynerowi pozamykać drzwi, zagadnął go:

— Hrabia w Werbkowicach?

— Nie wiem.... Pan hrabia mi nic nie powiedział...

Pan Artur zmarszczył brwi.

— Nie mówię z tobą, jak z lokajem, tylko jak z człowiekiem, który w tym domu się wychował. Odpowiadaj, jak przyjaciel Czajskich, a nie sługa swego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prześliczne stroje pań łączyły się razem w uroczą harmonijną całość i mile drażniły oko.

Komitet wystawowy rozpoczął pracę swą w Imię Boże. O godzinie 9 rano odbyło się w kościele arcybiskatedralnem uroczyste nabożeństwo.

Odprawił je ks. kanonik Mazurak.

Po nabożeństwie podążono na plac Wystawy. Na ulicach wiodących od Namiestnictwa do placu Wystawy, stały tłumy publiczności, straż obywatelska utrzymywała porządek, Towarzystwa z chorągwiami i młodzież szkół lwowskich tworzyła szpaler. Na placu Wystawy zebrało się około 10.000 ludzi i skupiwszy się głównie przed pawilonem, oczekiwało przybycia arcyksięcia.

Pawilon cesarski, przygotowany dla dostojnego gościa, znajdował się w głównej nawie pawilonu przemysłowego. Tworzył on baldachim. Dwa słupy od niego trzymali bułczuczni husarze z orłami skrzydlami, na słupach rozwieszono jasno-niebieski baldachim z cyfrą cesarską po środku, a z boków tego baldachimu na słupy pawilonu zwieszały się festony z purpury, przyozdobione gronostajami. Pod baldachimem, na wzniesieniu pokrytem czerwonym pluszem, ustawiono krzesło dla arcyksięcia.

Około wzniesienia ugrupowali się: arcyks. Leopold Salwator, ministrowie hr. Falkenhayn, dr. Madeyski, Jaworski, arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz, Isaakowicz, ks. biskup Puzyna, kanonicy wszystkich trzech konsystorzy, komitet wystawy z ks. Sapiehą i dyr. Marchwickim na czele, członkowie Rady państwa i sejmowi z ks. Sanguszką, jeneralicya z komenderującym ks. Windischgraetzem, członkowie Wydziału krajowego i inni najwyżsi dostojnicy rządowi, autonomiczni i wojskowi. Na galeryach zasiadły panie.

O godzinie 11 wjechał Arcyksiążę na plac Wystawy razem z p. Namiestnikiem. Muzyka zagrała hymn ludowy, a obecni wznieśli na cześć dostojnego gościa gromki okrzyk: „Niech żyje".

Gdy Arcyksiążę Karol Ludwik wszedł do pawilonu przemysłowego i zajął miejsce na przygotowanem wzniesieniu, zaprosił ściśnieniem ręki Arcyksięcia Leopolda Salwatora, by zajął miejsce obok niego.

Z tyłu obok krzesła stanął ochmistrz dworu arcyksięcia jenerał dywizyi Wersebe. Zalega cisza, a wówczas z orszaku otaczającego Arcyksięcia wystąpił prezes wystawy ks. Sapieha i przemówił:

„Jest to pewnem i przez historyę udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem codziennem życiem, ale odczuwają niejako instynktowną potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem czystym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej Wystawy krajowej, Wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzoną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innemi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

„Nie jest też ta Wystawa dziełem pojedyńczych ludzi lub pojedyńczej okolicy. W całem i najzupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów?

„Wystawie tej nie chodzi jedynie o wykazanie postępu już dokonanego, wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem Wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy, dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

„Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku Temu, który w wysokiej Swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych, i od lat tylu opieką Swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

„Powiedziałem wyżej, że Wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem Wasza ces. król. Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział."

Dr. Damjan Sawczak. (Po rusku).

Jak wże buło skazano i Rusyny berut uczast' w sij krajewij wystawi — w horodi kniazia Lwa, spilno z bratnim narodom polskim, zamieszkujuczym spilno z namy sej kraj koronnyj. Spoluczenymy sylamy i spilnym trudom udałoś nam dowerszyty diło otsiei wystawy, na kotru z hordostju i z czuwstwom wdowolenia możemo pohladaty, baczuczy w nej dokaz postupu i rozwoju tak ciłoho kraju, jak i naroda ruskoho, naroda dawnoho, kulturnoho, żywuczoho swoim żytjem i rozwywajuczoho sia na osnowi samostijnij, nacionalnij.

Za możnist' takoho swoho rozwoju narid ruskij maje najbilsze diakowat' i jest' wdiacznyj naszomu Najdostojniszomu Monarchowy Francu Josyfowy I, pid kotroho pokrowom win na osnowi zaporuczenoj rywnoprawnosty stremyt' i stremity bude do pownoho, swobidnoho rozwoju w wsich napriamach — proświtnym, ekonomicznym i kulturnym — spilno z bratnim narodom polskim i nadiejes', szczo pry sprawedływosti, wzaimnoj wyrozumiłosti i pry bratnij zhodi oboch naridnostij w kraju, do takoho bażanoho, pownoho rozwoju pryjde, szczo daj Bože!

(Tłomaczenie polskie mowy p. Sawczaka:

Jak już powiedziano i Rusini biorą udział w tej krajowej Wystawie w grodzie księcia Lwa wraz z bratnim narodem polskim, zamieszkującym wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało nam się dokonać dzieła tej wystawy, na które z dumą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego, narodu starego, kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego swego rozwoju naród ruski najwięcej jest obowiązanym i wdzięcznym Naszemu Najjaśniejszemu Monarsze Franciszkowi Józefowi I, pod którego opieką na podstawie zagwarantowanego równouprawnienia dąży i będzie dążył do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach — oświaty, ekonomicznym i kulturnym, wraz z bratnim narodem polskim i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy bratniej zgodzie obu narodowości w kraju do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie, co daj Boże.)

Ks. Adam Sapieha (po polsku).

„Wasza cesarsko-królewska Wysokości!

„Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego Pana.

„Ciebie, Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam przekazać Cesarzowi i Królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby Jego, wierni Mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umiemy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata spędzone między nami i tak łaskawie zawsze je wspominasz.

„Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego Protektora, Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I., który... niech żyje!!!"

Gdy książę Sapieha skończył, rozległ się pełen entuzyazmu trzykrotny okrzyk, a ustawione przed pawilonem chóry lwowskich Towarzystw śpiewackich odśpiewały „Hymn ludowy". W parku rozległy się strzały moździerzowe. Gdy przebrzmiały ostatnie tony hymnu tego, Arcyksiążę Karol Ludwik głosem donośnym odczytał następującą mowę:

Mit aufrichtiger Freude erscheine ich in Ihrer Mitte, um in Erfüllung des Allerhöchsten Auftrages Seiner Majestät unseren Allergnädigsten Kaiser und König bei dieser schönen Feier zu vertreten, und wird es mir eine angenehme Pflicht sein, die loyalen Versicherungen, welche ich soeben vernommen habe, Seiner Majestät zur Kenntniss zu bringen. Ich danke Euer Fürstlichen Gnaden für die warmen Worte der Begrüssung und bitte Sie, wie auch alle, die hier fast jeden Stand und jede Gegend des Landes vertreten, die Versicherung entgegenzunehmen, dass ich mich glücklich fühle, aus einem so erfreulichen und bedeutungsvollen Anlasse das Land wiederzusehen, das mir schon seit meiner Jugendzeit so lieb geworden. (Huczne brawa)

Das Fest, das Sie heute feiern, ist ein wahrhaft schönes Friedensfest, ein Fest des Arbeitsfleisses und des Fortschrittes. Alles, was in diesem Lande wirkt und schafft, hat sich hier zum edlen Wettstreit eingefunden und für die Strebsamkeit des Landes, für seinen Eifer und seine Bemühungen, die materiellen und geistigen Güter zu pflegen und zu mehren, ein beredtes Zeugniss abzugeben. Und fürwahr, es wird ein ehrenvolles Zeugniss sein, es wird — ich bin dessen fest versichert — grosse Erfolge des kulturellen Schaffens zu verzeichnen haben. Auf allen Gebieten individuellen und collectiven Fleisses und erspriesslicher Productivität bis zu den idealen Höhen der Kunst hat dieses Land wahrhaft erfreuliche Leistungen aufzuweisen, und indem es die Verhältnisse seiner Vergangenheit und seine altnationale Eigenart mit den Pflichten der Gegenwart und mit allen Geboten der Zeit und des Fortschrittes in Einklang zu bringen weiss, erstärkt es zu eigenem Wohle und zum Wohle unserer ruhmreichen Monarchie. (Gromkie brawa).

Mit besonderer Befriedigung nehme ich wahr, dass wie es der Herr Landesausschussbeisitzer zum Ausdrucke brachte, beide dieses Land bewohnenden Stämme von denselben patriotischen Gefühlen beseelt auch auf dem Gebiete der wirtschaftlichen Entwickelung und des geistigen Fortschrittes einträchtig wirkend denselben gemeinsamen Ziel anstreben.

Möge der Blick dieses Landes mit gerechter Genugthuung auf dem ruhen, was sein Fleiss und sein Schaffensdrang bereits geleistet und errungen, möge er muthig und hoffnungsvoll jenen Zielen entgegeneilen, die noch zu erkämpfen sind und mögen diese Ziele mit Gotes Hilfe voll erreicht werden. (po polsku) Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, (huczne oklaski) a Wam panowie owoców waszego trudu. (Huczne długotrwające oklaski). Z polecenia i w imieniu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości naszego najmiłościwszego Cesarza i Króla ogłaszam wystawę jako otwartą. (Brawa: trzykrotny okrzyk. Niech żyje!)

(W dosłownem polskiem tłumaczeniu, opiewa mowa Arcyksięcia jak następuje:)

Z prawdziwą radością staję w pośród was, aby na polecenie Najmiłościwszego Cesarza i Króla naszego, zastąpić Go przy tej pięknej uroczystości, a będzie to dla mnie miłym obowiązkiem, o zapewnieniach lojalności, których właśnie wysłuchałem, zawiadomić Jego Cesarską Mość. Dziękuję waszej książęcej Mości za szczere słowa powitania i proszę was, jak i tych, którzy tu niemal wszystkie stany i wszystkie okolice kraju reprezentują, aby przyjęli zapewnienie, że czuję się szczęśliwym, iż przy tak radosnej i ważnej sposobności ponownie oglądam kraj ten, który miłym mi pozostał od lat moich młodzieńczych. Uroczystość, którą dziś święcicie, to prawdziwie piękne święto pokoju, święto pracowitości i postępu. Wszystkie działania i usiłowania tego kraju stawiły się tu do szlachetnego współzawodnictwa i aby złożyć świadectwo najwymowniejsze o pilności tego kraju o jego gorliwości i staraniach około pomnożenia swych materyalnych i duchowych dóbr. A zaiste świadectwo to będzie zaszczytne i stwierdzi, — o czem jestem przekonany — wielkie postępy na polu cywilizacyjnej twórczości. Na każdem polu indywidualnej i zbiorowej pilności i wydatnej produktowności aż do idealnych wyżyn sztuki może ten kraj poszczycić się prawdziwie pocieszającymi rezultatami, a umiejąc pogodzić swą przeszłość i narodową odrębność z obowiązkami teraźniejszości i postępu, wzrasta w siły dla dobra własnego i dla dobra naszej pełnej chwały monarchii.

Z osobliwszem zadowoleniem spostrzegam, że jak to jeden z członków Wydziału krajowego zaznaczył, oba kraj ten zamieszkujące szczepy temi samemi uczuciami patryotyzmu są przejęte a pracując zgodnie na polu ekonomicznego i duchowego rozwoju zmierzają do tego samego celu.

Ze słusznem zadowoleniem może więc kraj ten spojrzeć na to, co jego pilność i zapał twórczy już osiągnęły, niechaj odważnie i z otuchą zmierza do tych celów, które jeszcze wywalczyć należy i oby te cele przy pomocy Boskiej w zupełności zostały osiągnięte.

Po mowie Arcyksięcia muzyka zagrała „Hymn ludowy", w parku odezwały się znów wystrzały moździerzowe, pocżem Towarzystwa śpiewackie odśpiewały kantatę kompozycyi p. Zeleńskiego pt. „Hymn do pracy" (słowa St. Rossowskiego).

Arcyksiążę po mowie zszedł z tronu i rozmawiał z ministrami, poczem książę Sapieha przedstawił mu komitet wystawowy.

Dłuższą rozmową zaszczycił Arcyksiążę hr. Łubieńskiego, następnie rozmawiał z p. dr. Marchwickim, inżynierem Skowronem, sekretarzami Wystawy Zielińskim i Starklem, artystą-malarzem Rybkowskim, dalej z prezydentem m. Krakowa Friedleinem, dyrektorem muzeum handlowego w Budapeszcie i komisarzem działu węgierskiego na naszej wystawie p. Kovacsem, prof. Zacharyewiczem, JE. dr. Sznolką i wielu innymi.

Następnie rozpoczął Arcyksiążę zwiedzać pawilon przemysłowy.

Zatrzymał się przed pięknemi drzwiami żelaznemi zrobionemi przez zakład artystyczno-ślusarski Józefa Góreckiego w Krakowie na Dajworze i pochwalił to prawdziwe cacko sztuki ślusarskiej. Drzwi te są przeznaczone do grobów zasłużonych w kościele na Skałce w Krakowie.

Następnie przypatrywał się wystawom Ausübla z Przemyśla, Jana Tkacza dekoratora ze Lwowa, stolarza Zipsera z Białej, Wład. Duvala stolarza z Krakowa, Rogowskiego stolarza z Przemyśla, Stasińskiego stolarza, malarza szyldów Tomaszewskiego z Krakowa, fabryki papieru w Czerlanach Kolischera, Józefa Rychtera prof. politechniki, fabryki papieru Weisera w Sassowie, B. Seklera w Fujnie, fabryki skór Suslaka i Kalmana w Stanisławowie, powozom Stromengera, Meissnera, Michalskiego, meblom stolarzy lwowskich, parkietom Wczelaków, fortepianów Sidorowicza i Śliwińskiego ze Stanisławowa — następnie zwiedził oddział wystawy szkła.

Każdego z tych wystawców zaszczycił rozmową. Bardzo się mu podobała wystawa prześlicznych w istocie powozów z fabryki delegata M. Michalskiego, szczególniej jeden powóz oświetlany elektrycznie; bardzo przychylnie wyraził się o wyrobach Spółki stolarskiej; z braćmi Wczelakami rozmawiał długo, pochwalił ich wyroby i wypytywał się ich, czy mieli w tym roku bastówkę robotników, długo też rozmawiał z p. Weiserem fabrykantem z Sassowa, z p. Rychnowskim, który wystawił kolorowe fotografie, i z wielu innymi.

Z pawilonu przemysłowego przeszedł Arcyksiąże do pawilonu m. Lwowa i pawilonu arcyks. Albrechta. W tym ostatnim zatrzymał się bardzo długo i uważnie oglądał okazy. Był zdziwiony gmachem wystawysztuk pięknych i kilkakrotnie do oprowadzających Go p. Namiestnika, ks. Sapiehy i dr. Marchwickiego wyraził się z największem uznaniem o tym pawilonie i o całej wystawie, która zrobiła na nim jak najlepsze wrażenie.

Z wystawy, żegnany okrzykami przez publiczność zebraną na placu wystawy i przed nią, odjechał Arcyksiąże do pałacu Namiestnika.

KRONIKA.

Lwów 5 czerwca.

Przyjazd ministrów. Wczoraj przybyli do Lwowa na uroczystość otwarcia wystawy ministrowie Falkenhayn, Jaworski i Madeyski. Jaworski zamieszkał w hotelu Imperial, a Falkenhayn u Stanisława hr. Badeniego.

Na otwarcie wystawy przybyło wczoraj bardzo wiele osób z Krakowa, między innemi prezydent miasta Friedlein z kilku radnymi, dyrektor Kasy oszczędności Slęk i powieściopisarz p. Sewer Maciejowski.

Mianowania. Suplent gimnazyalny w Jaśle Floryan Łożnicki mianowany został rzeczywistym nauczycielem w tem gimnazyum.

Konkursa. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 258 zł. w. a. dla ubogich dziewcząt służących, z fundacyi śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego. Losowanie odbędzie się dnia 11 września rb. Do losowania tych posagów przypuszczone będą tylko dziewczęta służące. Każda z nich chcąca wziąć udział w losowaniu, wykazać winna: a) że jest urodzoną w Galicyi i wyznaje religię chrześcijańską; b) że w dniu 11 września rb. 18-ty rok życia rozpocznie a 30-go roku życia nie przekroczy; c) że od trzech lat zostaje w służbie we Lwowie u tego samego służbodawcy i że obowiązki służbowe przez cały czas służby nienagannie spełniała; wreszcie d) że jest stanu wolnego, nie posiada żadnego majątku i jest nieposzlakowanej konduity. Podania mają być wniesione do magistratu najdalej do 30 czerwca rb.

Domowe pieczywo. W obec nieuzasadnionego podwyższenia cen bułek przez piekarzy krakowskich, wiele pań tamtejszych postanowiło wypiekać bułki i chleb w domu, a nie kupować ich wcale u piekarzy dopóty, dopóki oni sami cen nie obniżą.

Encyklika papieska a carat. Rząd rosyjski pozwolił nareszcie na ogłoszenie encykliki Ojca św. do biskupów polskich w dziennikach warszawskich. Tłómaczenie tej encykliki dokonane przez redakcyę *Przeglądu Katolickiego*, a skontrolowane bacznie i surowo przez rosyjską cenzurę, jest przecież jednak dość wiernem. Pierwszy ustęp, gdzie Papież mówi o tem, że jedną miłością obejmuje naród polski, „jakkolwiek różnolity jest pochodzeniem, mową i obrządkiem", cenzura pozwoliła dosłownie przetłómaczyć a jedynie zmieniła wyraz „różnolity" na „różny". Ustępy zaś dotyczące Rosyi, jakoteż dotyczące unii, zostały prawie dokładnie przetłómaczone. Z tem wszystkiem na to bohaterstwo namyślał się rząd rosyjski aż całych 9 tygodni

Koło lwowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbyło tymi dniami posiedzenie, na którem dr. Tadeusz Maudyczewski odczytał rzecz „o instrukcyach i podręcznikach do nauki historyi powszechnej za czasów komisyi edukacyjnej w Polsce". Naukę historyi od dawna zaniedbaną wprowadzili naprzód do szkół księża Pijarzy, lecz dopiero komisya edukacyjna zajęła się wypracowaniem instrukcyi i ułożeniem samodzielnych, polskich podręczników. Działalność jej w tym kierunku pozostaje w ścisłym związku z ogólnym ruchem reformacyjnym w Polsce, którego celem było odświeżenie organizmu społecznego i zapewnienie lepszej przyszłości narodowi. Cały szereg pism treści pedagogicznej i politycznej dotyka tej ważnej sprawy w interesie młodego pokolenia. Sam Ignacy Potocki ułożył plan podręczników historycznych, a Piramowicz podał instrukcye. Położono przedewszystkiem nacisk na konieczność przygotowania młodzieży do przyszłego życia obywatelskiego; bezwzględna prawda i sprawiedliwość miały być podstawą nauki historyi, a głęboki duch etyczny przenika wszelkie usiłowania komisyi w tym kierunku.

Autorami podręczników do historyi wschodniej i greckiej byli Pijarzy, Kajetan i Wincenty Skrzetuscy; ich prace oparte na wzorach francuskich odznaczają się systematycznym układem, czystym językiem, a przedewszystkiem wybitną przewodnią myślą, aby przyszłemu pokoleniu wpoić poczucie przyszłych obywatelskich obowiązków. Kajetan wydał równocześnie „przepisy" do nauki historyi, rodzaj wskazówek dla nauczycieli tego przedmiotu, w których wedle polecenia Potockiego, określa dokładnie sposób udzielania i cel tego ważnego przedmiotu. Jednakowoż na podręczniku do historyi greckiej skończyła się działalność komisyi na tem polu, a przyczyną tego były klęski narodowe. W dyskusyi brali udział: dr. Kalina, dr. Majchrowicz, dr. Kruczkiewicz i prelegent.

Z Knihynicz nam donoszą: Uzupełniając doniesienie szanownego korespondenta z pod Rohatyna umieszczone w nrze 123 *Przeglądu* z dnia 1 czerwca r. b. donoszę, że misya w Knihyniczach odbyła się jedynie za staraniem i inicyatywą tutejszego proboszcza ks. Pełeńskiego i pp. Władysławów Tustanowskich, że kazania, które odbywały się pod przewodnictwem ks. Łomnickiego Bazyliana z Buczacza, były nadzwyczaj piękne, pouczające i dla naszego ludu przystępne, że o ile w przybliżeniu obliczyć się dało, było na tych misyach około 15 tysięcy osób, z których 3 tysiące wyspowiadano, że prócz ludu wiejskiego widzieliśmy na tych misyach bardzo wiele inteligencyi i szlachty okolicznej, że prócz księży ruskich i nasz czcigodny proboszcz z Podkamienia był czynnym, że misya ta wywarła jak najlepsze skutki i że cała zasługa za nią należy się miejscowemu proboszczowi i pp. Wład. Tustanowskim, jakoteż ks. Łomnickiemu za tak piękne kazania i liczne zabiegi.

W końcu nadmienić muszę, że p. Władysław Tustanowski tej wiosny już drugą tak piękną niespodziankę naszemu ludowi wyświadczył, a mianowicie widząc przed dwoma miesiącami, że lud nasz z powodu zeszłorocznych nieurodzajów pozostaje w chwilowym kłopocie, sprowadził za inicyatywą tutejszego proboszcza dwa wagony kukurydzy wprost z Rumunii i rozdał ją pomiędzy najpotrzebniejszych włościan za cenę, którą sam płacił, a którą włościanie dopiero w jesieni bez żadnych procentów zwrócić mają. Daj Boże więcej takich obywateli i księży, a i lud będzie innym okiem na dwór i na pożycie księdza z dworem spoglądał.

Z Grzymałowa nam piszą: Dnia 26 z. m. pożegnaliśmy p. Edwarda Amana, prowadzącego księgi gruntowe przy tutejszym sądzie, przeniesionego na własną prośbę do Tarnopola. P. Aman mimo, że bawił w mieście naszem czas krótki, zjednał sobie ogólny szacunek u wszystkich mieszkańców tutejszych. Wszedłszy do Rady gminnej, nie mało napracował się nad dobrem naszego miasteczka. Członkowie Rady chcąc w części nagrodzić go za to, chcieli urządzić w gronie swojem wieczorek pożegnalny, na ten cel złożono już kilkanaście złr., jednakowoż projekt ten spotkał się z nieprzewidzianą przeszkodą i nie przyszedł do skutku.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro na Wysokim Zamku. Początek produkcyi o godzinie 6-tej wieczorem.

Z krakowskiej Dyrekcyi kolei państwowej otrzymujemy następujące pismo: „W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 1 czerwca br. Nr. 150 pod napisem „pociągi wystawowe" umieszczone jest pismo, którego autor się żali, jakoby zniżenie cen jazdy tylko dla nadzwyczajnych pociągów wystawowych linii Kraków-Lwów udzielanem było, i jakoby reszta galicyjskich linii kolei państwowych, nie miała żadnego zniżenia.

Ponieważ autor owego artykułu źle był poinformowanym i widocznie dotyczącego urzędowego ogłoszenia (plakatu) kolei państwowej wcale nie czytał, lub tylko pobieżnie, a korespondencya wzmiankowana może w błąd wprowadzić szerszą publiczność, więc prostuję niniejszem owe niedokładności i donoszę co następuje:

Ze zniżonych cen jazdy na wystawę do Lwowa korzystać można z *wszystkich* (po nad 50 km. od Lwowa odległych) *galicyjskich i bukowińskich stacyi kolei państwowej, bez różnicy, czy one leżą na głównej linii, lub na pobocznych szlakach.*

Różnica polega jedynie na tem, że na głównych liniach Kraków-Lwów i Czerniowce-Lwów kursować będą *nadzwyczajne* pociągi wystawowe, podczas gdy na bocznych sieciach te same zniżenia udzielane będą raz tygodniowo do *zwyczajnych* pociągów odpowiednich.

We wzmiankowanym plakacie kolejowym (jakoteż w kieszonkowej odbitce tegoż plakatu) przy każdym poszczególnym szlaku bocznych sieci jest

94

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Aż do dziś nie mówiłem o moich zamiarach ani z moją córką, ani z Setim. Dziś dopiero rano spytałem się najpierw Setiego, syna Meremftów, księcia na Abarys, a potem mojej córki Kerkomamy, czy chcą i mogą być mężem i żoną, czy mogą się kochać wzajemnie i trwać przy sobie do śmierci? Oboje zmięszali się mojem zapytaniem, oboje się zawahali, zanim dali odpowiedź i oboje nie zdziwili mnie wcale tem, że nie mogli od razu powiedzieć: tak. Kerkomamie przeszkadzał przyrodzony wstyd dziewiczy, Setiego przerażała odpowiedzialność, którą weźmie na swoje barki. Oboje zagadnięci milczeli tedy przez chwilę, ale oboje powiedzieli wreszcie, że zastosują się do mojej woli i że spełnią swoje obowiązki. Wierzę, że będą się kochać tak, jak na męża i żonę przystoi i zdaje mi się, że mogę być spokojnym o przyszłość, a pragnę już tylko z waszych ust usłyszeć potwierdzenia moich nadziei.

Rzecz była dla wszystkich aż nazbyt oczywistą, że Ramzes radził się Wielkiej Rady tylko dla formy, przez grzeczność i pewną ostrożność, że postanowienie zapadło u niego nieodwołalne. Dla formy tedy przemawiali niektórzy członkowie wielkiej rady, chwaląc mądrość Faraona i cnoty Setiego. Po kilku przemowach powstali wszyscy na znak, że się zgadzają, a Mautnur podziękował w imieniu wszystkich za to, że Ramzes zapewnił długie szczęście narodowi, obierając Setiego na swojego następcę. Amenemha mógł tedy milczeć, mógł w swojej piersi ukryć krwawy zawód, nie potrzebywał kłamać radości, w chwili, w której nadzieja, już spełniona prawie, zamieniała się w straszne szyderstwo. Nad boleścią jego własną górowała myśl o tem, jak biedna Hesz-Aker przeniesie cios tak niespodziany a tak srogi? górował wyrzut, który Amenemha musiał robić sam sobie, że niebacznie, lekkomyślnie, występnie pozwalał na to, aby miłość Hesz-Akery rosła, aby się jej nadzieja zamieniała w pewność, kiedy wiedział o zamiarach Ramzesa, że z głupotą dziecinną spodziewał się, iż wolę Faraona uprzedzi, udaremni i że przez to córkę swoją skazał na najsroższe udręczenie i na najnielitościwsze upokorzenie.

Upokorzenia zresztą samemu Amenemże nie szczędzono. Ozortazen słusznie mówił Har-Menkemu, że panowie na Sni mieli w Wielkiej Radzie wielu zazdrosnych i wielu jawnych nieprzyjaciół. A każdy taki rad był teraz temu, że mógł deptać po Amenemże, że mógł go ukłóć boleśnie. Przycinki, szyderstwa sypały się tedy na niego, kiedy wracał z sali radnej do komnaty, w której niewiasty były zgromadzone, a taki smutek malował się na jego twarzy, kiedy stanął przy żonie i córce, że przeczucie okropnego nieszczęścia rozdarło serce Hesz-Akery i że toczący niepokój zagnieździł się w piersi Hanny.

Faraon powrócił już do sali i zasiadł na stolicy przy królowej Ari-Hari. Kerkomama stała przy ojcu, a Seti zbliżył się do niej i ujął ją za rękę. Arcykapłan w wielkiej peruce, z lamparcią skórą zarzuconą na ramię, wyszedł na środek komnaty. Mistrz ceremonii dał znak milczenia, a wszyscy powstali, aby słuchać słów arcykapłana.

Arcykapłan przemówił wielkim głosem. Rzekł:

— Amun Ra zlitował się nad krajem Egiptu i przyszłego króla przeznaczył dla narodu. Wybrał najdzielniejszego. Seti syn Meremfty, książę na Abarys, pan trzeciej części wojska, poślubi królewnę Kerkomamę, oblubienicę Amuna, w sam dzień wielkiego święta i będzie odtąd starszym synem Faraona i jego następcą. Cześć Setiemu i chwała!

Szmer radośny, szmer przyzwalający rozległ się pośród dworzan, a Hesz-Akerze zrobiło się w oczach ciemno. Wydawało jej się, że pośród strasznej żyje bajki; przez chwilę nie mogła uwierzyć, że to była rzeczywistość. Ale to było prawdą i ta prawda krajała jej serce na kształt zimnego noża.

Podniosła oczy. Dokoła był tłum uśmiechnięty, radośny. Dworzanie i dygnitarze garnęli się do Setiego, aby mu oddać pierwsze ukłony. A on był łaskaw, on był uśmiechnięty, on nie porósł jeszcze w nową wielkość swoją i każdemu podawał rękę po przyjacielsku. Czyż-to być mogło? Czy to był ten sam człowiek, który jej wczoraj wieczór mówił o miłości i który jej się wydawał tak szlachetnym bohaterem? A odmienił się od razu, dla marnego blasku, dla czczej chwały i stał się nagle w jej oczach nikczemnikiem.

Patrzcie, oto jej ojciec, oto sędziwy Amenemha zbliżał się do Setiego, aby także oddać pokłon nowemu królewiczowi. I co będzie teraz? Czy się Seti nie skryje pod ziemię? Czy się nie odwróci ku Ramzesowi i nie powie jemu mężnie, że nie może być jego zięciem, bo kocha córkę Amenemhy? Wszak on nie może nie wiedzieć, że się ze wszystkiem zwierzyła ojcu. Nie! nie! On nie miał wstydu ani sumienia! On raczył Amenemże rękę podać uprzejmie, on potrafił się nawet uśmiechnąć i pewno dopowiedział kilka słów grzecznych, których Hesz-Aker nie usłyszała. Więc Elpinoe miała słuszność. I nie było bohaterów w Egipcie, byli sami słudzy i nikczemnicy.

Panienki nie szczędziły Hesz-Akerze docinków, ale złość ich była daremną, nie słyszała nic, nie wiedziała o niczem, stała jak posąg zaklęty, pośród żywego tłumu.

Królowa Ari-Hari od dawna była niechętną dla Hanny. Jeszcze dawniej za panowania Amenhotepa IV i w czasie następnej wojny domowej okazywała wzgardę dla córki Hebrajczyka Efraima i nie pojmowała tego, jak się książę na Sni mógł zapomnieć do tego stopnia, że aż taką niewiastę poślubił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uwidocznione, które zwyczajne pociągi po zniżonych cenach są do użycia.

I tak np.: z Jasła wyjeżdża się dnia 4 go czerwca i każdej soboty zwyczajnym pociągiem osobowym Nr. 1511 (odjazd z Jasła 9·14 wieczór) przez Rzeszów do Lwowa (przyjazd 6·12 rano) a ponieważ cała odległość z Jasła do Lwowa przez Rzeszów wynosi 254 klm. (14 strefa), więc płaci się za jazdę do Lwowa i napowrót wraz z biletem wstępu na wystawę III kl.: 3 złr. 46 ct. II kl.: 6·52, I kl.: 9·58. Dyrektor ruchu: *Koloszvary.*

Obrazek zgodnego pożycia między dworem a gminą.— Otrzymaliśmy następujący opis: Złote wesele obchodzili dnia 30 maja rb. w Przemyskiem pp. Zenonostwo Nowosieleccy. Na tę uroczystość zjechała się najbliższa rodzina w kilkadziesiąt osób, ażeby złożyć życzenia czcigodnym jubilatom. Służba dworska i włościanie sprawili „swemu państwu" wspaniałą niespodziankę. O zmierzchu obszerny dziedziniec dworski zamienił się w prześliczny sielankowy krajobraz. Oto szkic tego krajobrazu: Na gazonie stado bydła pasie przy tlejącem ognisku pastuszek, wygrywający na fujarce melodye ruskie; w dali widać półkopki zboża, przy nich krząta się gromada ludzi; obok kosarze koszą siano, a dziewczęta z wesołą pieśnią zgrabują je; bliżej pasieka; tu znów pracują cieśle i obrabiają materyał budowlany.

Wystrzały dały znak rozpoczęcia się uroczystości. Sztuczne ognie oświetliły ten uroczy obraz, a czcigodni jubilaci wyszli na ganek. Na powitanie ich za wzgórkiem rozlega się pieśń. Wnet ukazuje się pług zaprzężony w cztery woły, za nim kilka dziewcząt wiejskich z motykami, dalej czterokonny wóz ze zbożem i ziemniakami, za nim brony ciągnięte na sankach czterokonną fornalką. To początek robót polnych, to wiosna. Idą kosarze z kosami, za nimi grabarki, dalej wóz ze sianem. To początek lata. Za sianem postępuje gromada żeńców z sierpami i z pieśnią na ustach, za nimi wóz zbożem naładowany. Po ukończeniu żniw starym zwyczajem musi być „wieniec" z muzyką, nie brak więc i tego. Wiejska kapela gra, za nią idą drużki z wieńcem na głowie, śpiewając stosowne pieśni. Gdy zboże już w stodole, potrzeba je młócić, więc w dalszym ciągu idą młocki z cepami na ramieniu, a za nimi powoli kroczy kupiec żyd ze sporym workiem pieniędzy.

Nie dość na tem. To dopiero roboty polne ukończone, teraz inwentarz. Stado koni pędzi chłopak strzelając z bata, dalej krowy, woły itp., za niemi „pachciarz" jedną „szkapą" wiezie mleko w blaszankach, za niemi drabiniasty wóz ze służbą dworską. Cały korowód obszedł dziedziniec dwa razy do koła, potem frontem do dworu zaczęły się ustawiać grupy w jeden prześliczny obraz żywy, który na tle wyżej opisanem przedstawiał czarujący widok. Naraz zapanowała cisza. Wóz ze służbą zajeżdża przed ganek. Na czele stary furman, który wiózł jeszcze państwa do ślubu, za nim szafarka i karbowy. Oboje służą wiernie po czterdzieści kilka lat, dalej lokaj i starsi fornale, wszystko stara służba. Furman przemawia, winszuje, szafarka z karbowym przynoszą „Wielmożnemu Państwu" „Korowaj" czyli kołacz weselny wśród gromkich okrzyków „niech żyją", „wiwat", „mnohaja lita!" Potem z ustawionego obrazu dolatują głosy ruskich pieśni. Muzyka zagrała kołomyjkę, a kilka par puściło się w tany. Wtem słychać strzały w ogrodzie, idziemy więc tam. Cały ogród iluminowany mnóstwem lampionów, w różnych punktach ogrodu pokazują się ognie sztuczne, tu młynki, tam race, bliżej bomby, tu świece rzymskie. Nagle zaczynają się lampiony poruszać, grupują się w szeregi i w przeróżnych figurach defilują po ogrodzie. Przychodzą pod werandę, gdzie stoją jubilaci, z dziesiątek piersi wylata głos „Niech żyją." Ruszają dalej na dziedziniec, do rozhulanej młodzieży, okalają muzykę, okalają tancerzy aby oświetlić boisko, na którem lud produkuje się swemi malowniczemi strojami, swym ochoczym tańcem.

Taką zgotowano owacyę, taką niespodziankę dla tych, którzy przez całe 50 lat nie wyrządzili nikomu przykrości, biednego wspomogli, głodnego nakarmili, chorego leczyli. Takich panów więcej, a z pewnością nie będzie rozłąki między wsią a dworem. Gdyby wrogowie nasi byli widzieli te owacye, to z pewnością nabraliby przekonania, że panowie nie uciskają ludu, a wszelkie nieporozumienia, jakie nieraz występują po wsiach, to nie wina dworów, ale pokątnych wichrzycieli. *P.*

Wyścig cyklistów lwowskich. W niedzielę dnia 3go czerca rb. odbył się pierwszy drogowy wyścig lwowskich cyklistów na przestrzeni Lwów-Stryj. Wyjechali o godzinie 7 min. 2 (czas środk.-europ.) od dziewiątego kilometra za rogatką Stryjską. Przy wyjeździe asystowali: Drohojowski, Kucki i Sochanik. Równocześnie wyjechali do Mikołajowa koleją: Jarzębecki, Nawrocki i Jarosław Pieniążek i ustawiwszy się w rynku, oczekiwali przybycia 3 pierwszych współzawodników. O godzinie 8 m. 21 pierwszy przejechał Mikołajów Stefan Kossak, w minutę potem Henryk Mikolasz, trzecim był M. Dawidowski o godzinie 8 min. 26 i pół, a tuż za nim Ligęza. Trzej pierwsi w tym samym porządku przybyli do Stryja, gdzie przy słupie kilometrowym nr. 69, oczekiwała ich komisya złożona: z Słowarskiego, Kirchenberga i K. Hemerliga, żarliwego orędownika tego pięknego sportu. Protokół tak się przedstawia: Pierwszy Stefan Kossak (maszyna New Rapid) przyjechał o godzinie 9 minut 56¹/₂; drugi Henryk Mikolasz (Raleigt) g. 10·07; trzeci M. Dawidowski (Hamber) g. 10·07¹/₂; czwarty Romanszkan (Bayl Thomas) g. 10·25; piąty P. Kratter (New Rapid) g. 10·33; szósty Ligęza (Quadrant) g. 10·41. Przestrzeń 60 kilom. przejechali trzej pierwsi w minut: pierwszy 174 i pół, drugi 185, trzeci 185 i pół, czyli średnio spotrzebowali na to 181 i pół minuty, a jeśli się uwzględni, że teren w pierwszej połowie do Mikołajowa był bardzo górzysty, a w drugiej, wskutek deszczu rozmokły, nadto wiatr w stronę jazdy gwałtowny — to ostateczny wynik tego pierwszego wyścigu naszych cyklistów, nie ustępuje wcale najlepszym rekordom zagranicznych cyklistów.

Najoryginalniejsza moda reklamy, na jaką się nasze poczciwe czasy zdobyły, urządził we Frankfurcie n. M. pan X., młody człowiek, mający tam reprezentacyę wielkiej firmy wina szampańskiego.

Pewnego dnia podczas pobytu tam menażeryi mieszkańcy Frankfurtu z niemałem zdziwieniem ciekawością odczytywali, że w menażeryi odbędzie się przedstawienie, podczas którego pan X. wejdzie wraz z pogromcą do klatki lwiej. Naturalnie, już przed oznaczoną godziną menażerya przepełniona była publicznością. Nareszcie do klatki wypuszczono pięć lwów afrykańskich, a wraz z pogromcą wszedł zupełnie spokojnie do niej młodzieniec w eleganckim garniturze spacerowym. Nalał sobie pełen kieliszek szampana z butelki, którą trzymał w ręce, wzniósł z uśmiechem na ustach „za wasze zdrowie!" rzekł do publiczności i wypił do dna. Poczem nastąpiły produkcye. Śmiałek nasz pozostał w klatce przez cały czas i okazywał zupełną pewność siebie, chociaż lwy ryczące i szczerzące zęby, groźnie na niego patrzały. Nawet popędził krótkim biczyskiem lwa, który się nieco ociągał z wykonywaniem sztuk. Po pięciu minutach pogromca przepędził lwy do sąsiedniej klatki i wśród ogłuszających okrzyków publiczności wyszedł wraz ze śmiałym reprezentantem ze sceny.

Ofiary. Na dar honorowy dla JE. ks. arcyb. Isakowicza złożył N. N. z Żółkwi 50 cent. Razem 28 zł.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 11, w poł. + 16° R. Barom. 762. Stoi w miejscu. Pogoda.

Prawie wszystko jedno.

Pan Safandula (ćmi sobie fajeczkę po dosyć niemiłej scenie z małżonką).

— Proszę tatusia, czy czarodziejka a czarownica to wszystko jedno?

— Hm — odpowiada Safandula — mój synku, prawie to wszystko jedno. Tylko, że czarodziejką nazywają kobietę od lat 17—40-tu, a czarownicą od 40—60.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Sport.

Wyścigi konne w Wiedniu. „Zjazd letni".

Dnia trzeci 27 maja. W tym dniu rozegrał się największy i najważniejszy w roku wyścig, budzący już miesiącami naprzód najżywsze zajęcie, tj. „Derby austryackie". I w tym roku pomimo okropnej słoty zebrał publiczności tyle, że ... spodziewano się, że około 10 koni stanie do biegu, a o palmę zwycięstwa w tym biegu, która jest najwyższym dla konia wyścigowego zaszczytem. Pomiędzy współzawodnikami był też jeden z najlepszych psycyków niemieckich ks. Fürstenberga „Ausmärker", który niedawno wygrał był wielką nagrodę berlińską.

Ale z innego jeszcze powodu tegoroczne Derby długo pamiętnem zostanie w annalach sportu wyścigowego w austro-węgierskiej monarchii, oto wskutek przerażającej katastrofy, która się w nim wydarzyła a o której doniósł już czytelnikom *Przeglądu* telegram w Nr. 120 z dnia 29 maja b. r. Tu musimy sprostować mylkę, która się wkradła do owej depeszy, jak się to częstokroć zdarza przy wiadomościach telegraficznych, więc przesyłanych w pospiechu. Depesza owa donosi, że „w biegu z przeszkodami ruszyło koni 10, a przy pierwszej przeszkodzie jeden z koni runął wraz z jeźdźcem." Możnaby więc myśleć, gdyby nie wymienione nazwiska koni, że się ten wypadek wydarzył w biegu z przeszkodami. Tymczasem wydarzył on się właśnie w „Derby", a jak wiadomo, na całym świecie, „Derby" bywa biegiem gładkim, t. j. odbywa się na gładkim torze bez przeszkód.

„Nagroda Jockey Clubu" (Derby austryackie) 100.000 koron zwycięzcy, 10.000 koron drugiemu, a 4000 koron trzeciemu koniowi; dla koni 3letnich, meta 2400 metrów. Z zapisanych 148 koni stanęło do biegu 10. M. v. Blaskovitsa ogier gniady „Magus" po Ercildonne od Mascotte II 1, ks. Fürstenberga ogier gniady „Ausmärker" 2, A. v. Pechy'ego „Adonis" 3.

Oprócz powyższych biegały: E. v. Blaskovitsa ogier kasztanowaty „Barat", T. hr. Festeticsa ogier gniady „Douglas", A. hr. Henckla ogier kasztanowaty „Kynast", J. v. Jankovicha ogier kasztanowaty „Nem marad", M. v. Szemerego ogier gniady „Lustkandl", Z. br. Uechtritza ogier kasztanowaty „Kozma" i p. C. „Wood" o. kaszt. „Fenegyerek II". Totalizator płacił 9 za 5.

Przy ostatnim zakręcie jeździec „Magusa" podobno skrzyżował „Fenegyereka II", który musiał na chwilę być wstrzymany, ale właśnie wtedy wpadł na niego „Douglas". Na torze wskutek słoty oślizgłym upadły oba, a przez nie upadły także jeszcze cztery konie za nimi idące już całym pędem. Oprócz trzech koni, których miejsca oznaczyliśmy numerami, przyszedł do mety tylko „Barat", a sześć koni wraz z jeźdźcami leżało w bezładnej kupie. Na szczęście z koni ani z jeźdźców żaden nie odniósł ciężkich uszkodzeń, z wyjątkiem „Douglasa", który, złamawszy nogę, został zastrzelony na miejscu. „Magus" wygrał z łatwością o sześć długości konia. Prócz tego sensacyjnego biegu znaczniejsze w tym dniu były:

Nagroda „Aspiranta" 4000 koron zwycięzcy, 800 koron drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich. Meta 1000 metrów. Zapisano koni 37, biegało 6. M. Szeremerego ogier gniady „Eltoli" po Ercildonne od Mascotte II 1, G. br. Springera klacz gniada „Galoca" 2. Totalizator płacił 13 za 5.

Nagroda „Lovelace". Bieg z płotami, 4000 k. zwycięzcy 800 k. drugiemu koniowi, meta 2800 m. Zapisano 8 koni, biegały 3. A. hr. Schönborna ogier gniady 4letni „Leidi" po Vederemo od Himmelblau 1, K. Geista klacz gniada 4letnią „Rozsám", Totalizator płacił 10 za 5.

Nagroda „Lusthausu". Bieg myśliwski, 6000 koron zwycięzcy, 1000 koron drugiemu koniowi, meta 5000 metrów. Z zapisanych 7 koni biegały 2. K. Geista ogier kasztanowaty 4letni „Rubel" po Ruperra od Henriette 1, A. hr. Schönborna ogier gniady 4letni „Erfolg". Totalizator płacił 6 za 5.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 5 czerwca. Sejm węgierski odbył wczoraj krótkie posiedzenie, na którem zawiadomił p. Wekerle zebranych posłów, iż podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem. Właściwych powodów dymisyi nie może p. Wekerle na razie podać dopóki przesilenie nie będzie załatwione. Dep. Ugron zabrał głos i namiętnie zaatakował p. Wekerlego. W sali i na galeryach powstał ogromny hałas. Przewodniczący odebrał głos Ugronowi. Ostatecznie uchwalił sejm odroczyć się aż do zakończenia przesilenia.

W izbie magnatów złożył p. Wekerle taką samą deklaracyę jak w sejmie. Hr. Mikołaj Esterhazy zapytał, dlaczego p. Wekerle w klubie liberalnym podał motywa swej dymisyi, a w sejmie uważa za rzecz niestosowną uczynić to samo. Postępowanie takie, zdaniem mówcy, jest wywieraniem wpływu na czynniki konstytucyjne. Wekerle zapewniał, że nie miał zamiaru wywierania żadnego wpływu i że w sejmie ma on składać rachunki tylko z tego, co dotyczy jego stosunku do władzy prawodawczej.

Także izba magnatów odroczyła się aż do ukończenia przesilenia.

Peszt 5 czerwca. W suszarni tutejszej fabryki materyi wybuchowych Franciszka Jaulusza wybuchł wczoraj pożar. Dwaj robotnicy zginęli w płomieniach.

Cesarz przyjmował wczoraj po południu na audyencyi prezesa sejmu Banffy'ego i wiceprezesa Izby magnatów Szlavy'ego. Audyencya ta trwała bardzo długo. Po audyencyi udali się Banffy, Szlavy i hr. Khuen-Hedervary na konferencyę do Wekerlego. Hr. Khuen-Hedervary był wczoraj na audyencyi dwa razy: raz przed południem a drugi raz po południu. Po przedpołudniowej audyencyi konferował hr. Khuen z posłem Kolomanem Szeliem. Wekerle będzie prawdopodobnie dziś na audyencyi u Cesarza. Wczoraj po południu otrzymał on odręczne pismo Monarchy, zawiadamiające go o przyjęciu dymisyi gabinetu i powierzające mu dalsze sprawowanie urzędu aż do zamianowania nowego gabinetu.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza, że Cesarz zezwolił, aby piąte niższe gimnazyum we Lwowie, począwszy od r. 1893/94, przez przydawanie corocznie jednej klasy, przemienione zostało w gimnazyum zupełne o ośmiu klasach.

Bukareszt 5 czerwca. Na cześć agitatorów rumuńskich na Siedmiogrodzie, zasądzonych w procesie klausenburskim, urządzono tu wczoraj demonstracyę uliczną. Ogromny tłum demonstrantów z kapelą i ze sztandarami przeciągał ulicami, następnie odbyło się zgromadzenie ludowe w ogrodzie publicznym za miastem. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Klausenburg 5 czerwca. Skutkiem wykolejenia się pociągu między Klausenburgiem a Apahidą rannych jest 30 podróżnych, z tych pięciu bardzo ciężko. Początkowo przypuszczano, że powodem tego wypadku był zamach zbrodniczy, dochodzenia jednak wykazały, że ta ewentualność jest absolutnie wykluczona.

Wiedeń 5 czerwca. Nieustająca komisya dla przygotowania projektu reformy procedury cywilnej uchwaliła nie przeprowadzać wcale debaty jeneralnej nad tym projektem, lecz przystąpić od razu do debaty szczegółowej. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono 39 paragrafów projektu rządowego. W toku debaty oświadczył reprezentant rządu, że reforma procedury cywilnej pociągnie za sobą także reformę adwokatury.

Rzym 5 czerwca. Parlament włoski po długiej debacie przyjął 225 głosami przeciw 214 wniosek Crispiego, aby wybrać komisyę dla obmyślenia sposobów, jakimiby uzyskać można oszczędności budżetowe, aż do ukończenia zaś prac tej komisyi przerwać debatę budżetową.

Paryż 5 czerwca. Parlament na wczorajszem posiedzeniu uchwalił 315 głosami przeciw 169 wotum ufności gabinetowi p. Dupuy.

Wiedeń 5 czerwca. Zarówno tutejsze jak i peszteńskie dzienniki wróżą, że Cesarz powierzy Wekerlemu ponownie missyę utworzenia gabinetu i że w takim razie Wekerle zaproponuje Cesarzowi nominacyę wszystkich dotychczasowych ministrów.

Wróżbę tę opierają dzienniki na tej kombinacyi, iż Wekerle może przy obecnej sytuacyi odstąpić od warunku, ażeby Cesarz upoważnił go do oświadczenia w izbie magnatów, że w razie potrzeby zamianuje Korona znaczną liczbę nowych dziedzicznych członków tej izby, gdyż już samo ponowne zamianowanie go prezesem gabinetu będzie dostatecznem zamanifestowaniem zaufania, jakie żywi Korona do p. Wekerlego.

Peszt 5 czerwca. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo Cesarza, w którem Monarcha przyjmuje dymisyę p. Wekerlego, dziękuje mu za usługi dotychczas oddane i poleca mu tymczasowo prowadzić dalej swój urząd.

Dziś o 10 rano był Wekerle u Cesarza na audyencyi, która trwała całą godzinę.

Rzym 5 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że wszyscy ministrowie oddali Crispiemu swe teki do dyspozycyi, aby mu w ten sposób wyrazić nieograniczone zaufanie.

Nadesłane.

Wiedeń dnia 5 czerwca. (godz. 11 w południe. Kredyty 351.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 151.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 24760, Akcye tytoniowe 216·—, Staatsbahny 341·65, Lombardy (z kup.) —.— Elbethale —. Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·32, Losy tur. —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Zegar średnio-europ., wcześniejszy od lwowsk. o 36 m.

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	2·24	10 10	4·50	10 35	6 15	—
Podwołoczysk	6·08	2·44	9 40	10 20	—	—
„ Podz.	6·22	2·56	10 04	10 47	—	—
Czerniowiec	6 15	—	10·15	2·55	10 30	—
Stryja	—	—	5·10	9 50	8·05	7·10
Bełzca	—	—	9 20	6 15	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	2·32	5·25	9·35	6 36	9 41	—
Podwołoczysk	2·12	9 29	9 10	5 45	—	—
„ Podz.	1 58	9·13	8·45	5·19	—	—
Czerniowiec	9 40	—	7 37	12·27	6 35	—
Stryja	—	—	8·34	2 01	8 47	12 10
Bełzca	—	—	7 48	4 45	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

60)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ
PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

XXV.

Wykradzenie.

I przez ostrożność, aby nie potrzebowała obawiać się jakiegobądź wypadku, przyniesiony przez Nadinę bulion wylała w miednicę.

Równo ze świtem Helena była już na nogach. W nocy, korzystając z przebudzenia się Teresy, nakarmiła ją, poczem chora zasnęła snem głębokim, ale spokojnym.

Panna Rochebelle obudziła Sybilę i opowiedziała jej o wizycie Nadiny.

— Uśpiłam jej podejrzenie — dodała — i bez przeszkody będziemy mogły opuścić pałac, dla większego bezpieczeństwa jednak przekonam się, co ona teraz robi.

Była to rzecz dość łatwa, Nadina bowiem z powodu gorąca, a może też przez zapomnienie drzwi od swego pokoju zostawiła otwarte.

Helena udała się do saloniku, zkąd przez rozchyloną nieco portyerę spostrzegła śpiącą Nadinę. Światło wiszącej u sufitu lampy nocnej padało na jej twarz bladą. Musiała zasnąć późno, świece bowiem w stojącym na stole kandelabrze były prawie zupełnie wypalone. Hrabina widocznie spała snem głębokim.

— Ubieraj się — rzekła Helena do Sybili, wróciwszy do swego pokoju — i spiesz się, bo trzeba ubrać Teresę.

— A może pierwej ułożyć w walizkę rzeczy, mogące się nam przydać w podróży?

— Nie, bo ściągnęłybyśmy na siebie uwagę służby. I w drodze będziemy mogły kupić bieliznę i co się okaże potrzebnem.

Obudziła Teresę, która, spostrzegłszy siostrę, choć nieprzytomna, uśmiechnęła się do niej.

Była to rzecz mała, a jednak uśmiech ten uszczęśliwił biedną dziewczynę. Ucałowała ją i popieściła jak małe dziecko. Dała jej rosołu, następnie obuła ją i ubrała. Tymczasem i Sybila przygotowała się już do drogi.

O piątej tylnemi schodami zeszły na dziedziniec, następnie przez ogród wyszły na ulicę, wzięły fiakra i kazały się zawieść do pałacu pani Jacobsen.

Baronowa nie wstała jeszcze, przepędziła bowiem noc okropną, ale przed udaniem się na spoczynek poleciła pokojowej obudzić się natychmiast, skoro tylko przybędzie Helena.

— Ale ja nie jestem sama, mateczko — rzekła panna Rochebelle, witając się z nią; — przybyłam z Sybilą i Teresą.

— Z Teresą? — zawołała baronowa. — Cóż się stało?

Helena w krótkości opowiedziała, w jakim stanie zastała Sybilę i Teresę po powrocie do domu poprzedniego wieczora, następnie wizytę Nadiny i rozmowę z nią.

— Więc doszło już do tego! — zawołała baronowa, wysłuchawszy opowiadania Heleny.

Po kilkogodzinnym odpoczynku odzyskała w zupełności dawną energię i bystrość umysłu. Zadzwoniła i w tejże chwili zjawiła się pokojowa.

— Maryo — rzekła do niej — jedź natychmiast do którego z magazynów mód i kup całkowity garnitur ubrania dla mężczyzny, liczącego mniej więcej ośmnaście lat życia. Miarę weź z panny Heleny. Ale spiesz się, bo mamy tylko półtorej godziny czasu, a roboty dużo.

Marya wyjęła z kieszeni centymetry, któremi zmierzyła Helenę wszerz i wzdłuż.

— Powiem wam teraz — odezwała się baronowa po odejściu służącej — co obmyśliłam podczas nocy. Byłabym przygotowała wszystko podczas dnia, ale ponieważ wypadki zaskoczyły nas niespodziewanie, więc musimy się spieszyć. Roku zeszłego przepędziłam sześć tygodni w Szwajcaryi u pewnego lekarza, mieszkającego w prześlicznym zakątku, samotnym, położonym nad brzegiem jeziora zurychskiego. Byłam wtedy bardzo cierpiącą i smutną.

Powiedziałam mu, że utraciłam syna jedynego, a że i on utracił dziecko, więc mnie zrozumiał i wkrótce zawiązał się między nami stosunek bardzo przyjacielski. Surowy i opryskliwy dla innych, w obejściu się ze mną był łagodnym i dobrym. Odkryłam w nim serce złote i tę uczciwość ogromną, jaką posiadają tylko Szwajcarowie. Gdy wyleczona rozstawałam się z nim, rzekł do mnie:

„Jeżeli kiedykolwiek będzie mnie pani potrzebowała, będę zawsze na jej usługi; niech pani liczy na mnie."

Nazywa się on doktor Steikein. Otóż rozmyślając dziś w nocy, przypomniałam sobie o nim. Napisałam do niego dwa listy dla lepszego wyjaśnienia czego żądam od niego i jeden z nich już wyprawiłam, drugi zaś wręczysz mu sama.

Doktor Steikein w pewnej odległości od swego domu zdrowia, na wyżynach, panujących nad doliną Silh, posiada ustronny dworek, zdala od głównej drogi i położony w prześlicznym parku. Prosiłam go, by właśnie w tym domku pomieścił Teresę wraz ze służbą, której możnaby zaufać w zupełności. Nikt jej tam nie odszuka, zwłaszcza jeżeli podczas podróży zachowasz środki ostrożności.

— Ale ja pozostanę z nią? — zapytała Helena.

— Nie — odrzekła pani Jacobsen.

— Więc cóż się z nią stanie bezemnie?

— Możesz zaufać zupełnie doktorowi Steikeinowi. Obecność twoja w Paryżu potrzebną jest dla Roberta.

— Ależ od życia i powrotu do zdrowia Teresy zależy życie i cześć Roberta.

— Być może, ale Teresa, pozostając pod opieką doktora Steikeina, nie będzie narażona na żadne niebezpieczeństwo. Jest ona w takim stanie, iż nie spostrzeże twojej nieobecności, tymczasem coby stałoby się z nieszczęśliwym i opuszczonym Robertem, gdybyś od czasu do czasu nie odwiedziła go w więzieniu? Skoro tylko śledztwo zostanie ukończone, to choćbym miała poruszyć świat cały, muszę uzyskać dla ciebie pozwolenie odwiedzania go, gdyż tylko widok twój i twoje słowa pociechy mogą mu dodać odwagi i siły do zniesienia cierpień.

Helena rzuciła się na szyję baronowej i pokryła jej twarz pocałunkami.

— Matko moja droga — zawołała — kochasz go zanadto, będę zazdrosną o ciebie.

— Bo muszę wynagrodzić sobie czas stracony — odrzekła rozrzewniona baronowa.

Ale po chwili odsunąwszy ją od siebie, dodała:

— Nie rozrzewniajmy się. Nie mamy na to czasu. Moja pokojowa przebierze was, ciebie za chłopca, a Sybilę, cienką jak tyczka, za poważną, pełną mieszczankę paryską. Dalej, zamiast jechać do Zurychu drogą najbliższą przez Belfort, pojedziecie przez Lyon, Genewę i Luzernę. W Genewie będziecie dziś jeszcze o godzinie ósmej wieczorem i przenocujecie w hotelu Berguesa. Jest to ogromny zajazd, w którym z powodu wielkiego w tym czasie napływu gości, nikt was nie spostrzeże. Następnego dnia rano zaraz pierwszym pociągiem wyruszycie do Luzerny i nie zatrzymując się, dojedziecie do Horgen, małej stacyi, położonej nad jeziorem zurychskiem. Tam oczekiwać będzie na was wysłany przez doktora Steikeina powóz.

Helena zanotowała sobie wytkniętą przez baronowę marszrutę.

Tymczasem powróciła Marya. Dokonała ona rzeczywiście cudu szybkości i inteligencyi, w tak krótkim bowiem czasie nie zapomniała niczego, co było potrzebne do przebrania Heleny i Sybili.

Gdy panna Rochebelle, przebrawszy się w garderobie baronowej, powróciła do jej sypialni, pani Jacobsen omal nie krzyknęła ze zdziwienia.

Rzeczywiście, trudno można było wyobrazić sobie piękniejszego chłopca, ubranego w kostyum ciemny z marynarskim kapelusikiem w ręku.

Helena podeszła do lustra, położyła kapelusz na toalecie, uniosła w górę swe złociste włosy i zanim baronowa miała czas jej przeszkodzić, obcięła je nożyczkami prawie przy samej skórze.

Paulina krzyknęła, ale już było za późno. Dwa wspaniałe sploty leżały na posadzce.

— Przyznasz, mateczko — rzekła z uśmiechem — że trudno ich było ukryć pod tak małym kapeluszem. Miałabym z niemi kłopot, nie mówiąc już o tem, że zwracałabym na siebie uwagę.

Paulina podniosła warkocze ukochanego dziecka, przytknęła je do ust i rzekła ze łzami w oczach:

— Zachowam jeden dla siebie, a drugi dla Roberta.

— Teraz ja powiem, mateczko — rzekła Helena — nie mamy czasu na rozrzewnianie się.

Marya po równie zręcznem przebraniu Sybili, dokończyła postrzyżyn Heleny i wkrótce obie towarzyszki Teresy były gotowe do podróży.

— Jest dopiero ósma — rzekła Paulina, spojrzawszy na zegar — pociąg zaś odchodzi za trzy kwadranse, więc musicie się śpieszyć. A oto na wydatki macie dziesięć tysięcy franków.

Helena zarumieniła się jak piwonia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Menu

obiadów „Couvert"

we środę dnia 6go czerwca 1894

a) w restauracji hotelu Europejskiego:

Kanapka. (Cusomme prentaniere. Raki faszerowane. Rozbratel a la Esterhazy. Młoda gęś z kompotem. Rogale francuskie z pianką. Czarna kawa. — Cena od osoby 2 złr.

b) w restauracyi teatru letniego w ogrodzie na wolnem powietrzu wśród cienia rozłożystych drzew.

Kanapka. Barszcz polski. Ragontewum. Szelca. Sztuka mięsa biała garnirowana. Frykando cielęce z rakami. Bisquitgiase. Czarna kawa. — Cena od osoby 1·25.

Z poważaniem
Jan Kudewicz
1534 restaurator.

Znakomite tutki niekaj...ne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Apteka w Olesku poszukuje praktykanta. Warunki korzystne. 1567 3-3

Cetnarówka mieszkania letnie wiejskie i miejskie zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 1375 9-?

Obermüller uzdolniony, poszukuje stałej posady w większym młynie walcowym. Adresu udzieli biuro dzienników L. Plohna. 702 2-2

Agronom doświadczony lat 38, wolny, żąda posady rachmistrza, kontrolora lub kasyera od 1 lipca lub później. Zgłoszenia „Agronom" Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11. 1469 4-?

W czasie wystawy do wynajęcia dziennie 2 pokoje, kuchnia, z meblami pościelą i usługą. Cena umiarkowana, Łyczakowska 15. 1511 4-6

Folwark 50 morgów obszaru pszennej gleby w zachodniej Galicyi odległy 1½ mili od miasta Podgórza od stacyi kolei Skawina 20 minut drogi, w pięknem położeniu z zasiewami jesiennemi i jarymi, z inwentarzem żywym i martwym za przystępną cenę każdego czasu do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udzieli Stanisław Kozubowski, urzędnik kasy Oszczędności w Tarnowie. Pośrednictwo wykluczone. 1482 4-6

Chwała Boża

książka do nabożeństwa dla niewiast ułożona przez **ks. Łukasza Bobrowicza** unity chełmskiego, wydanie kaznodziejskie, oprawa ozdobnie 90 ct. 1 złr. 20 ct., 1 złr. 50 ct., 2 złr. 2 złr. 50 ct., 3 złr. i 4 złr.

Jak również książka tegoż autora pod tyt.

Boże kocham Cię

osobna dla chłopców i dla panienek, po 45 ct., 55 ct., 60 ct., 1 złr. 20 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika 5. 2-43.

Siewnik Sacsa uniwersalny 25 rzędowy z potrzebnemi częściami zapasowemi, cztery pługi Sacka z [illegible] zapasowemi i młynek Backera wszystko z fabryki Schutteworth przez jeden rok używane, za bardzo niską cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość Obszar dworski Szczepiatyn op. [illegible]. 6-3

Bona Niemka poszukuje posady zaraz. Adres: Rynek 29 o p. Prendkis. 2-2

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIZAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Poszukuję posady jako nauczycielka lub towarzyszka. Adres: [illegible] Mickiewicza [illegible]. 1-1

Willa do wynajęcia z ogrodem pod Lwowem. Stryjska 2. 1588 1-?

Kucznica posiadająca rachunek [illegible] w administracyi [illegible]. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Zamek, poczta Magierów. [illegible] 1597 1-4

Parokonna mleczarnia szytitowa z mleczarnią, krótko używana jest do nabycia za przystępną cenę pod adresem: Massakowski w Narolu. 1595 1-5

Guwernantki, oficyalistów i sługi wszelkiego rodzaju najlepiej renomowane mam zawsze do polecenia. Zamówienia załatwiam szybko i sumiennie. Biuro wywiadowcze. S. Setała, Sykstuska liczba 8 Lwów. 1-1

Zniżone ceny. Róże 20 ct. Lewkonie, werbeny, karafioły kopa 20 ct., inne kwiaty 15 ct. Kapusty szpiczasta, niemiecka, brukszwidzka, niebieska, brukselka, selery, kalarepa kopa 10, bruślew, jarmuż, pory 6 ct. Schmidt Stanisławów. 1590 1-3

Zarząd dóbr Wybranówka, poczta w miejscu ma na sprzedaż prosięta ociomiesięczne rasy Yorkshire para po 30 zł. 1595 1-5

Mleczarnia w Bystrzycy na Śląsku austr. oferuje codzień świeże **masło stołowe** po cenie 1 zł. 15 ct. za kilogram loco Lwów. 1602 1-5

Na wystawę!

Karty wstępu. Wystawowe Losy. Przewodniki po Lwowie.

Wszystkie pisma

całej Europy

w Biurze dzienników i ogłoszeń **L. PLOHNA** Lwów, ul. Karola Ludwika 9 i w kiosku na wystawie.

153

Fularowy jedwab

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych

75 ct. za metr

aż do złr. 3·65 za meter (około 450 różnych deseniów i kolorów jakotéż jedwabne materye, gładkie w pasy, w kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itp.) czarne białe i kolorowe od 45 ct. do 11·65 za m.

jedwabne damasty	od zł. 1·15	do zł. 11·65
jedwabne grenadyny	ct. –·85	— 7·25
jedwabne bengaliny	zł. 1·20	— 6·10
jedwabne materye balowe	ct. –·45	— 11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia	zł. 9·50	— 42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc.

wolne od porto i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

w LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

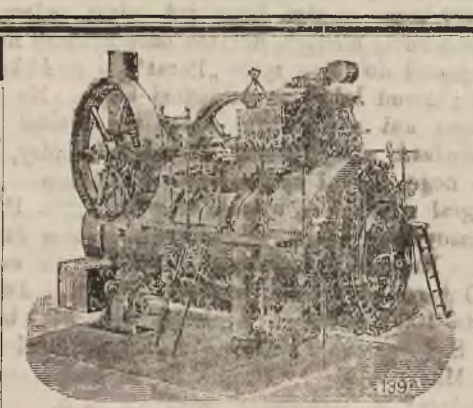
NACZYNIA
kuchenne z czystego nikla
z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



R. WOLF

Magdeburg Kuckau
najznaczniejsza
Fabryka Lokomobil
w Niemczech.

LOKOMOBILE

z kotłami rurowymi do wyciągania z siłą 4—200 koni najlepsze najtrwalsze i najoszczędniejsze maszyny dla drobnego i wielkiego przemysłu jak i rolnictwa. **Wolfa** lokomobile przewyższają całą konkurencyę nader małem zużyciem materyału palnego. Wszystkie od wyżej jaż 30 lat z fabryki wydane lokomobile (kilka tysięcy) są jeszcze teraz w użyciu.

R. Wolf buduje dalej: Kotły rurowe do wyciągania, maszyny parowe, centryfugalne pompy jak: **urządzenia wierceń na wielkich głębinach**

Na wystawie krajowej we Lwowie od 5go czerwca do końca października t. r. stażą dwie maszyny Wolfa „Lokomobil Compound" o sile 100 koni do poruszania maszyn dynamicznych w pawilonie elektrycznego oświecenia.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, telegraf w miescu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji. Lekarz zdrojowy **Dr. WŁ. HOJNACKI.**

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.



Fabryka zegarów wieżowych

Ryszarda Liebinga

zaprzysiężonego rzeczoznawcy i oceniciela wyrabia specyalnie **zegary wieżowe** najpierwszej konstrukcyi i najtrwalszego wykonania dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych budynków.

Kościołom, gminom przyznaję korzystne warunki spłaty.

Wiedeń XIII|10 Speising.

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

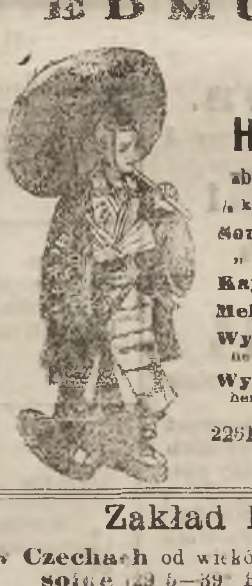
Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

⅛ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczkach:

Portorico	9.—	pół kilo		—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„		[illegible]
Ceylon zielona	10.—	„		1.—
„ „ przednia	10.40	„		1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„		1.08
„ „ perłowa	10.75	„		1·05
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„		[illegible]
Jawa złota	10.75	„		[illegible]

2251 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zakład kąpielowy Teplitz-Schönau

w Czechach od wieków znane i **sławne gorące termy alkaliczno solne** (29 5—39° R.) **Kuracya trwa bez przerwy cały rok.**

Znakomite w działalności dla podagry, reumatyzmu, paraliżu, skrofulicznych nabrzmiałości lub puchlin, neuralgii i innych chorób nerwowych, początków chorób mlecza pacierzowego; znakomite w skutkach przy rekonwalescencyi ran, z strzału i cięcia, przy połamaniu kości, przy sztywnieniu członków i ich skrzywieniu. 949

Wszystkie wyjaśnienia udzielają i obstalunki mieszkań przyjmują dla Cieplic, kąpielowy inspektorat w Cieplicach dla Schönau urząd burmistrzowski w Schönau.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

i Filia we Lwowie

wypłaca członkom swoim dywidendę od udziałów opłaconych przed 1 październikiem 1893 r. w wysokości

6 procent

względnie dopłaca 1% do ewentualnie poprzednio już wypłaconych 5% za dywidendę.

Dywidenda wypłacona być może **w Kasach Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie** tylko za przedłożeniem książeczki udziałowej. 1599 1-1

Kraków dnia 28 maja 1894.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy).



Zakład
elektrotechniczno - mechaniczny
pędzony motorem gazowym, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 23

EDWARDA GOTTLIEBA,

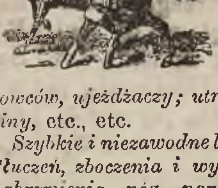
dostawcy c. k. kolei państwowej, poleca: telefony, mikrofony, gromochrony, dzwonki elektryczne, kurki elektryczne do zapalania gazu itp. Urządza ze znajomością rzeczy, według najnowszych wiadomości elektrotechniki. — Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii jako to: Instrumenta naukowe, lecznicze niwelacyjne, do rysowania, itp. Utrzymuje na składzie wszelkie systemy maszyn i bateryi elektrycznych dla pp. lekarzy.

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 40 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU

Płyn tłusty odwilżający P. Geneau

DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GENEAU**, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

We Lwowie: W składzie aptycznym p. Krzyżanowskiego.



Kościelne i salonowe

wyroby ze srebra, chińskiego srebra, bronzu, miedzi itp. w najpiękniejszym stylu i guście wykonuje jedynie najtaniej

pracownia metaliczno-bronzownicza

Wł. Uścieński i W. Sknurzyl

we Lwowie ul. Halicka l. 15.

Wszelkie odnowienia, reperacye, pozłocenia i srebrzenia w ogniu lub galwanicznie wykonuje się trwale i jak najtaniej. 1418 1-4

Prawdziwe angielskie z fabryki Feltham & Com.

Krokiety od złr. 4.
Lawn-tennisy od złr. 25.
Badmintony od złr. 9.
Krikiety od złr. 5.

Wszelkie przybory do Lawn-tennisu.

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika liczba 7.

Cenniki szczegółowe gratis.

664

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 g. ze Lwowa 12 godz. z Pesztu 12 godz.	**Zakład zdrojowy KRYNICA** w Galicyi) *najobfitsza szczawa żelazista.*	W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakowicie utrzymanej. Środki lecznicze, klima podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1893 wydano ich 56.000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1893 wydano ich 15.500). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dra H. Ebersa (w roku 1893 wydano procedur hydropatycznych 32.000). Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczą Karpaty. Mieszkania przeszło 2.500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd. Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. Stały teatr. Koncerta. Frekwencya w roku 1893 4.600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone. Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim za ...e ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. Na żądanie udziela wyjaśnień **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.** 1248 5-6

Kucharza

dobrego, kawalera, potrzeba od 1 Lipca. Pensya dobra, a boczne dochody do 200 zł. rocznie. Zarząd dworu [illegible] Brzeżany. 1592 1-3

Realność

w Skwarzowie nowej około 85 morgów ziemi w tem 32 [illegible] jest zaraz do sprzedania z pomieszkaniem, budynkami gospodarczymi w dobrym stanie, ostatnia poczta Żółkiew, stacya kolejowa Glińsko, 1 kilometr oddalona. Zgłosić się u właściciela Wiktora Duczymińskiego tamże zamieszkałego 1601 1-1

Drobne przedsiębiorstwo można sobie łatwo i małym nakładem wszędzie urządzić. Artykuł nader potrzebny, bardzo potrzebny i pokupny. Zysk wielki gwarantowany. Frankowane listy do **Eggart i Spka Medjolan Włochy** 1504 2-10

Stanisław Horszowski
Lwów Ossolińskich 12
Skład i wypożyczalnia fortepianów pianin i harmoniów. Instrumenta mechaniczne, (aristony, manopany etc).
Sprzedaż na raty.

Młody agronom

przybyły z **Prus** przyjmie posadę stałą lub zastępstwo. Nie chodzi o wielkie wynagrodzenie lecz więcej [illegible]. Wiadomość: **do L. 1207 Centr. Biura ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.** 1527 2-2

Skład Kawy i Herbaty
Artura Kościckiego
pod godłem „SYRYUSZ" we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY
pół Ko zł. 1.

Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie
½ Ko złr. 1 do złr. 2,
Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

Korę dębową, Ekstrakt sosnowy. Aparata do nacierania ciała. Rękawiczki do nacierania. Gąbki toaletowe i Luffah i t. p. i t. p.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Ogłoszenie. Z powodu ekspiracyi dzierżawy odbędzie się w Zamku, stacya kolei Rawa-Ruska albo Kamionka-Lipnik, poczta Magierów w dniach 12, 13 i 14 czerwca br. dobrowolna wyprzedaż 60 ciężkich wołów zdolnych tak do chowu jakotéż i na rzeź, 80 krów przeważnie dojnych oraz 40 sztuk jałownika i 50 koni roboczych a także wszystkich narzędzi rolniczych. 1596 1-4

Ogłoszenie licytacyi.

Rada szkolna miejscowa gminy Hleszczawy, powiatu Trembowla, rozpisuje licytacyę na budowę jednej sali szkolnej i przedpokoju, na dzień 13 czerwca 1894 o godzinie 12 w południe.

Cena wywoławcza całej budowy obliczona na 2417 złr. 57 ct. aw. z której to kwoty 10% licytanci jako wadium na ręce naczelnika gminy przed licytacyą złożyć mają.

Bliższych wyjaśnień i kosztorysy można w godzinach urzędowych przeglądnąć na miejscu.

Zwierzchność gminy Hleszczawa.
Dnia 16 maja 1894.
Stecyszyn Wasyl, naczelnik gminy

„HAYA"

antiseptyczny puder

(do nabycia w aptece Beisera we Lwowie), jest jedynym przez lekarzy poleconym środkiem przeciw wypryskom i wyprzaniom u niemowląt i dzieci.

Najmocniejszy środek przeciw wszelkim owadom nazywa się

„Romana"

po 15 i 30 ct. w składzie farb i materjałów

Leopolda Lityńskiego

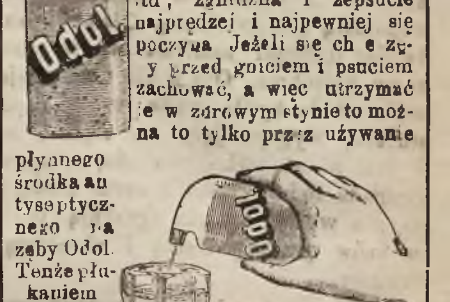
we Lwowie Grand Hotel, Filia Kopernika 2.

Poszukuję

majątek ziemski

średniego obszaru nie daleko kolei położony jako **zamianę** za rentowną **kamienicę** z ogrodem w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone. Propozycye pod adresem: „E. S. 60.000" przyjmuje Biuro Dzienników L. Plohna we Lwowie. 1569 3-8

Byłoby dziwnem gdyby nikomu nie wpadło, że mimo codziennego czyszczenia zębów za pomocą proszku lub pasty zębowej, zęby (zwłaszcza trzonowe) często się psują i próchnieją? Nie jestże to najlepszym dowodem, że czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest niedostateczne? [illegible]



[illegible] ... dochodzi, tak do zewnętrznych zębów, do szczelin zębowych, na tyły zębów i po nowych itd. Są oprócz Odolu jeszcze inne płynne antyseptyczne środki n. p. polecane dawniej rostwory [illegible] ... nabrano przekonania, że te rostwory zębom szkodzą i zamiast niszczyć [illegible] ... Odolem. Odol wystarcza cała flaszka, wystarczająca na kilka miesięcy 1 złr. ws. (oryginalny fl. koniak do zapuszczania) we wszystkich najlepszych interesach tego za odu. 1595 1-2

Cukier znowu potaniał

tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego liczba 2.

1 kl. cukru w głowie	.	35 ct.
1 „ „ częściowo	.	36 „
1 „ w kostkach i mączce	.	37 „
1 „ smalcu bezwonnego	.	66 „
1 „ słoniny grubej	.	64 „

Otrzymuję codziennie świeże deserowe masło z pierwszych dworów. KAWY wyborne w smaku 1 kl. od 1·60 do 2·20, przy odbiorze 1 kl. 6 centów opustu.

½ kl. HERBATY „Melange de London" znakomitej aromatycznej dobrze naciągającej 3 zł.

Smalec i słonina znacznie potaniały!

BENEDYKT KOPERNIK



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacyi [illegible] i najtaniej. [illegible] odwrotnie.



Kosy z najlepszej gustali styryjskiej ze znakiem ręki po 45 ct. za sztukę. Dla kółek rolniczych i sklepików wiejskich, **ceny hurtowne** poleca firma

Bolesław Cybulski

handel towarów żelaznych

we LWOWIE, Hotel Francuzki.

Sztuki próbne wysyła się na żądanie odwrotną pocztą. 1451 5-12

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro Węgier ocloną i opłaconą **czterolitrową beczułkę** znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria



Pracownia dla ozdób kościelnych
ubiory i kompletne (Ołtarze, ambony, Ławki Tabernakuły Cyborja, Figury świętych, i t. p. po niskich cenach. Ramy w wielkim wyborze czarne, złote i dębowe do obrazów po niskich cenach

Czernawski

Sykstuska l. 2 Lwów.

Chlewnia zarodowa rasy Yorkshire założona przez c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ma na sprzedaż 1514 1-3

PROSIĘTA

para 25 złr.

Zgłoszenia do dwu tygodni. Adres: Zarząd dóbr Bukow ost. p. Jasionów. 1544 2-8

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniszkiego. — Zarządca W. Hodak.